

Ukraina broni Europy.

Putin najlepszym
amerykańskim agentem?

s.7

Zawód coach,

czyli uwalniacz potencjału s.20

MAGAZYN

KURIER WILEŃSKI

GAZETA
POLSKA
NA LITWIE

CENA 0,80 EURO

Nr 13 (38)
01-07/04/2023

www.kurierwilenski.lt

JAKIEJ
LITWY
CHCEMY
W ROKU
2050?
s.18

Papież naszej wolności

Jesteśmy szczęściarzami. Choć nie ma go z nami od 18 lat, każdego dnia możemy – jeśli tylko chcemy – czerpać z całego dziedzictwa Jana Pawła II pełnymi garściami. I dodatkowo dzielić się nim z innymi.

ISSN 1392-0405



9 771392 040035

LEGENDA POLSKIEJ ESTRADY
POWRACA DO WILNA!

JANUSZ LASKOWSKI

ŚWIAT
NIE WIERZY ŁZOM



W REPERTUARZE NAJWIĘKSZE PRZEBOJE!
WYBUDUJĘ DOM BEATA Z ALBATROSA KOLOROWE JARMARKI

22 KWIETNIA 2023

18:00

SALA KONCERTOWA
"COMPENSA" W WILNIE
UL. KERNAVĖS 84 WILNO

BILETY DO NABYCIA
NA STRONIE INTERNETOWEJ
ORAZ W KASACH BILIEAI.LT

COMPENSA
KONCERTY SALE

bilietai.lt

Wstępniak

Nasz hołd świętemu

W tym wydaniu magazynowym „Kuriera Wileńskiego” składamy hołd zmarłemu przed 18 laty św. Janowi Pawłowi II. Jednemu z najwybitniejszych Polaków wszech czasów. Jego wielką postać w artykule „Dziedzictwo, któremu na imię Polska” przybliży Piotr Dmitrowicz, dyrektor Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego w Warszawie. Tak się stało, że po upływie tych 18 lat musimy nie tylko mówić o wielkim dziedzictwie Jana Pawła II, lecz także zastanowić się nad kwestią, jak to pisze Piotr Dmitrowicz, czy potrafimy z tego dziedzictwa korzystać. Z naszej, wileńskiej perspektywy wydaje się, że niedawne próby uderzenia w świętego wywołały w znacznym stopniu efekt odwrotny. Zmusiły nas, by ponownie sięgnąć po jego duchową spuściznę. Przypomnieć sobie, co mówił do nas, o czym pisał. Zastanowić się, jaką wartość ma jego nauka po 18 latach. Piotr Dmitrowicz w swoim artykule pisze nie tylko o sprawach wiary, lecz także o ogromnym patriotyzmie świętego. Przypomina, czym była dla niego Polska. A jednocześnie – jak twierdzi dyrektor Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego – „jego narodowa katecheza nie była łatwa. Wzywał ludzi do codziennej świętości i wytrwania w trudnych dla narodu chwilach, podkreślając, że warto być Polakiem”. Jak się okazało, dzisiaj nie wszyscy potrafimy temu sprostać. W rocznicę jego odejścia do Domu Ojca chciałbym przypomnieć słowa, którymi św. Jan Paweł II zwrócił się do nas, Polaków na Litwie, w kościele Ducha Świętego w Wilnie, 5 września 1993 r.: „Bóg pisze swoje prawdy, swoje opatrnościowe i zbawcze zamierzenia w życiu każdego człowieka i pisze je także w dziejach narodów. I tutaj trudno tego nie dostrzegać. To staje się w sposób szczególny oczywiste, to przemawia poprzez wszystko, co było i jest”.

Z naszej, wileńskiej perspektywy wydaje się, że niedawne próby uderzenia w świętego wywołały efekt odwrotny.

Robert Mickiewicz

„KURIER WILEŃSKI” – WYDANIE MAGAZYNOWE

Redaktor naczelny: Robert Mickiewicz. Zastępca redaktora naczelnego: Brygita Łapszewicz. Redaktor prowadzący: Rajmund Klonowski. Sekretarz redakcji: Ilona Lewandowska. Zastępca sekretarza redakcji: (Warszawa) Piotr Łukasik. Dziennikarze: (Wilno) Honorata Adamowicz, Aleksander Borowik, Justyna Giedrojc, Anna Pieszko, Antoni Radzenko, (Warszawa) Szymon Dudek, Grzegorz Górny, Antoni Rybczyński. Stali współpracownicy: Piotr Hlebowicz, Agnieszka Mazur, Elżbieta Monkiewicz, Tomasz Snarski, Jarosław Tomczyk, ks. Jarosław Wąsowicz. Fotoreporterzy: (Wilno) Marian Paluszkievicz, (Warszawa) Tomasz Jedrzejowski. Skład i łamanie: (Warszawa) Manusz Trolński, Krzysztof Lach-Kubica, (Wilno) Halina Taukin. Fotoedycja: (Warszawa) Paweł Sulej. Dział promocji: (Wilno) Andrzej Podworski – prenumerata (kolpon@kurierwileński.lt), Jolanta Bałkiewicz – reklama (tel. 260 84 44, reklama@kurierwileński.lt). Wydawca: Vaj „Kurier Wileński”, Bibymij, g. 4A, LT-02121 Wilno. Druk: Wojskowe Zakłady Kartograficzne, ul. Fort Wola 22, 01-258 Warszawa. Nakład: 2500 egz. Partnerem „Kuriera Wileńskiego” jest tygodnik „Gazeta Polska” (Warszawa). Redaktor naczelny: Tomasz Sakiewicz. Redakcja materiałów przedrukowywanych z „GP”: Martyna Hajdo-Trolirska, Małgorzata Wiąnkowska.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo do skracania i adaptacji tekstów. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Opinie Czytelników zawarte w ich listach nie zawsze są zbliżone z opinią redakcji.

Projekt jest finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP w ramach konkursu „Polonia i Polacy za Granicą 2023”. Publikacja wyraża jedynie poglądy autorów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP ani Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”.

Spis treści

8 W CZORAJ I DZIS

Dziedzictwo, któremu na imię Polska

Nie ma go już z nami od 18 lat. 2 kwietnia 2005 r., godz. 21.37 – o tej właśnie porze odszedł do Domu Ojca papież Jan Paweł II, ukochany Karol Wojtyła.

14 KOŚCIÓŁ

Śmierć na krzyżu była wyjątkowo okrutna

Trudno wyobrazić sobie ból przeбитych stóp i nadgarstków oraz poranionych pleców – mówi w przededniu Niedzieli Męki Pańskiej biblista Roman Zajac.

18 WOKÓŁ NAS

Jakiej Litwy chcemy w roku 2050?

Próbujemy sobie wyobrazić, jak będą wyglądały świat i Litwa w 2050 r. Ideałem byłoby, żeby Litwa była przygotowana na każdy rozwój sytuacji.

20 MŁODE WILNO

Zawód coach, czyli uwalniacz potencjału

Coach pomaga nam uświadomić sobie, co nas ogranicza i co nie pozwala iść do przodu – mówi Joanna Zawalska. Lada moment uzyska międzynarodowy certyfikat.

26 KUCHNIA

Drżąca magia

Galaretką to wyjątkowy produkt, który zastępuje na uwagę. Dzięki niewątpliwym zaletom deser ten idealnie wpisuje się w codzienną dietę.

28 TEMAT TYGODNIA

Patriarcha Konstantynopola z wizytą w Wilnie

Utworzenie nowej struktury Kościoła prawosławnego na Litwie jest pragnieniem zarówno duchowieństwa, jak i wiernych. Bartłomiej I właśnie je wsparł.

32 ŚWIAT

Kościół katolicki prześladowany w Nikaragui

Były marksistowski dyktator Nikaragui zwalcza Kościół katolicki, bo to ostatnia przeszkoda na drodze do ustanowienia pełnej dyktatury w kraju.

38 HISTORIA


O Studze Bożym ks. Alfonsasie Lipniūnasie

Rozmowa z historyk Elżbietą Grot, autorką książek, artykułów naukowych, publikacji, długoletnią kierowniczką działu naukowego Muzeum Stutthof.




Renata Kowaluk

ARTYSTKA ZAWODOWA, PEDAGOG
Rozmawiała **Honorata Adamowicz**




W mejszagołskim oddziale Wielofunkcyjnego Ośrodka Kultury w Niemenczynie rozpoczęła działalność pracownia artystyczna, w której prowadzone są zajęcia plastyczne dla dzieci i młodzieży. Czego mogą nauczyć się dzieci?



W pracowni dzieci nauczą się szkicować, zapoznają się z różnymi technikami graficznymi, będą malować obrazy, wezmą udział w plenerach i konkursach. Uczestnicy będą mieli okazję zapoznać się z różnorodnymi technikami artystycznym. Nudzić się na pewno nie będą. A także swój wolny czas spędzą w miłym towarzystwie. Głównym celem działalności pracowni jest rozwijanie uzdolnień i zainteresowań artystycznych dzieci i młodzieży.




Czy jest zainteresowanie wśród dzieci i młodzieży pracownią artystyczną?



Działamy od niedawna, ale zainteresowanie jest widoczne. Obecnie zarejestrowanych jest 36 osób. Zajęcia odbywają się w środy i piątki, niektórzy przychodzą nawet dwa razy tygodniowo. Na pewno zajęcia będą się odbywały do końca roku szkolnego. Jak będzie latem, zobaczymy. Mam nadzieję, że zainteresowanie naszą pracownią będzie tylko wzrastało.



Kto może brać udział w zajęciach?



Zapraszam wszystkich chętnych od 7 do 18 lat. Chętni do udziału w zajęciach proszeni są o rejestrację mejlową (renata.kowaliuk@gmail.com) lub telefoniczną (+370 681 52 719).

WYDARZENIE

Bieg Tropem Wilczym 2023 w Wilnie



Ważne informacje dla uczestników: co, gdzie, kiedy?

Bieg odbędzie się 16 kwietnia 2023 r. w parku Zakret (Vingis) przy estradzie.

Program:

9:00 – odbiór pakietów startowych;

10:00 – start na 1963 m;

10:20 – start na 5 i 10 km, półmaraton.

Czekają na was piękna trasa, okolicznościowe koszulki i medale oraz wyjątkowe statuetki.

Jeszcze się nie zarejestrowałeś? Teraz jest dobry moment, żeby to zrobić:

<http://sportorenginiai.lt/registracija/79>

Regulamin na

<https://sportorenginiai.lt/lt/vilku-takais-2021/>



ZDJĘCIA **Marian Paluszkiewicz**

„Nas wyniszczają nie tylko wilki – lecz także władza”

23 marca w Wilnie, przed Sejmem, rozpoczęła się wielka akcja protestacyjna litewskich rolników. „Nas wyniszczają nie tylko wilki – lecz także władza” – można było przeczytać na jednym z transparentów.

Organizatorzy wiecu domagają się „ratowania całego rolnictwa”: jednym z głównych postulatów hodowców bydła mlecznego jest przeznaczenie 40 mln euro, aby zrekompensować poniesione straty. Ministerstwo zaproponowało zapomogi, ale rolnicy twierdzą, że to nie zmieni sytuacji, ponieważ ta jest „tragiczna”. Mleczarzy poparli także rzeźnicy i hodowcy bydła. – Dzisiaj gospodarka mleczna, a następnymi będziemy my, sektor mięsny. Teraz poprzemy mleczarzy, to może później i nas poprą – tłumaczył jeden z hodowców, który przyjechał do stolicy na wiec.



Ukraińskie lekcje z wojny

Rajmund Klonowski

Para emerytów spędziła na Litwie dziewięć miesięcy. On – urodzony na Syberii, ona – na wschodzie Ukrainy. Całe życie przepracowali z jednym z wielkich zakładów Zaporozża. Całe życie mówili wyłącznie po rosyjsku. Całe życie nie zastanawiali się za bardzo nad kwestiami tożsamości. Zmieniła to rosyjska inwazja 24 lutego 2022 r., która zmusiła ich do opuszczenia rodzinnego Zaporozża. Wrócili do siebie po ukraińskiej kontrofensywie, mimo że w Zaporozżu nadal nie jest do końca bezpiecznie. „Ale zawsze to u siebie”. Wraz z kolegą, u którego mieszkali w Wilnie, odwiedziliśmy ich w mieszkaniu na osiedlu bloków sowieckiego budownictwa. Nie była to planowana i zapowiadana wizyta, ale zostaliśmy wręcz przymusem posadzeni do stołu z domowym obiadem. Naszych emerytów przyszła odwiedzić też córka z zięciem. Nestorodu, Sybirak bez ukraińskich korzeni, nie szczer-

Nikt przy zdrowych zmysłach nie wierzy w „bratność narodu rosyjskiego” czy tworzenie z nim wspólnego państwa.

dzi gorzkich słów pod adresem najeźdźców. Najłagodniejsze ich określenia to „oni” i „tamci”. Z rodziną „stamdą” przestał rozmawiać, jak też uważać ich za swoich – po tym, jak próbowali mu tłumaczyć o „denazyfikacji”. „Ja nie jestem nazistą, a to mnie napadli w moim kraju”. Mimo silnej (bo podżeganej przed wojną przez rosyjskie media) w rodzinie powstała z sowieckimi czasami nikt nie ma złudzeń. Nikt nie gada głupot w stylu: „ale Ameryka”, „ale geje”. Wszyscy rozumieją, że nie o to chodzi w rosyjskim imperializmie, który ich najechał. Oprócz strat wojennych, wielkich dramatów pojawiają się też zale mniejsze. „Boli mnie, że odebrali nam nasze morze. Zawsze o tej porze jeździliśmy do Berdiańska, a teraz oni...” – mówi córka, pracująca w stołówce tejże fabryki, w której pracowali jej rodzice. „Ale przecież jeszcze będziemy mogli znów tam jeździć, prawda?”. Przez chwilę zdaje się walczyć ze sobą, odsuwać pojęcia świata, który został bezprowrotnie zdeptyany przez rosyjskie buciory. „Jeszcze odzyskamy, odbijemy nasz Berdiańsk”. Nikt przy zdrowych zmysłach tam nie wierzy w „bratność narodu rosyjskiego” czy tworzenie z nim wspólnego państwa albo inszego sojuszu. Wśród prostych ludzi, którzy trzy dziesięciolecia niepodległości ciężko pracowali i tęsknili za sowieckim sojuzem, rodzą się nowe uczucia: gniewu za niesprawiedliwą wojnę, ale też zrozumienia, że nie ma „niech ktoś wywalczy”. Jest gniew – i „wywalczymy”.



700-lecie Wilna na Uniwersytecie Gdańskim

Tomasz Snarski

Nie tak dawno pisałem na łamach magazynu „Kurier Wileński” o gdańskich inicjatywach społecznych z okazji 700-lecia Wilna. Tymczasem na Uniwersytecie Gdańskim udało się zrealizować kolejny pomysł, by uczcić rocznicę ukochanego miasta nad Wilią. Biblioteka Prawna Uniwersytetu Gdańskiego zorganizowała z mojej inicjatywy wystawę „700-lecie Wilna. Wróblewski, Wilno, Miłosz”. Bohaterami jubileuszowej wystawy są m.in. Bronisław Wróblewski i Czesław Miłosz – dwaj wybitni wilnianie. Bronisław Wróblewski był jednym z najwybitniejszych polskich karnistów, wykładowcą na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie. Uważany jest za twórcę pierwszej teorii polityki kryminalnej w nauce polskiej. Z kolei Czesław Miłosz, jeden z najbardziej cenionych polskich pisarzy XX w., laureat Nagrody Nobla w dziedzinie literatury, ukończył prawo na Uniwersytecie Stefana Batorego (o czym rzadko się pamięta), a na wykłady z prawa karnego uczęszczał właśnie

Udało się połączyć Gdańsk i Wilno, poezję i prawo, historię i teraźniejszość. Ekspozycję ogląda się z zacięciem.

do Wróblewskiego. Po latach tak wspominał swojego profesora: „Prawdziwy szkolarz, który wykladał raczej historię instytucji karnych, poczynając od społeczeństw prymitywnych. To było bardzo ciekawe”. Na wystawie, oprócz fotografii Wilna, książek, archiwalnych pocztówek Wilna, można obejrzeć m.in. kopię dyplomu ukończenia studiów prawniczych Czesława Miłosza. Tym samym udało się połączyć Gdańsk i Wilno, poezję i prawo, historię i teraźniejszość. Wielu studentów ogląda ekspozycję z zacięciem. To ważne, bo dzięki temu dbamy o zachowanie pamięci o wspaniałym dziedzictwie nauki i kultury wileńskiej. A dla niejednej osoby może ono być wspaniałą inspiracją na ścieżce zawodowej czy naukowej kariery. Warto dodać, że na wystawie zaprezentowano też fotografie współczesnego Wilna autorstwa Romualda Mieczkowskiego oraz zbiory biblioteczne związane z tym miastem. Okazuje się, że w Bibliotece Prawnej UG znajduje się niemało książek wileńskich prawników, a także w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej UG jest bardzo dużo książek poświęconych Wilnu i Litwie. Trzeba tylko (aż!) stworzyć okazję, by czytelnik chciał do nich sięgnąć. Wreszcie, odrębną część wystawy poświęcono festiwalowi „Wilno w Gdańsku”. Wyeksponowano plakaty i wydawnictwa związane z tym wydarzeniem, ale też specjalne wydania magazynowe „Kuriera Wileńskiego” ukazujące się dzięki współpracy partnerskiej z okazji festiwalu. Są także rozmaite pamiątki zgromadzone przez gdańszczan o wileńskich korzeniach. Zatem świętujemy nieustannie 700-lecie Wilna!



Putin najlepszym amerykańskim agentem?

Grzegorz Górny

Rosyjski polityk opozycyjny Ilja Jaszyn odsiaduje obecnie wyrok 8,5 roku więzienia za pisanie prawdy o rosyjskich zbrodniach wojennych na Ukrainie. Udaje mu się mimo to niekiedy przemyścić jakieś treści do internetu. Ostatnio zastanawiał się, czy Władimir Putin nie jest amerykańskim agentem – i to najskuteczniejszym w historii. Choć prezydent Rosji wiele mówi o wojnie toczonej z USA i Zachodem, to jednak praktyczne efekty jego działań zaprzeczają tym deklaracjom. Po pierwsze, jak zauważa Jaszyn, Moskwa oddała swoje najbardziej lukratywne rynki energetyczne Amerykanom. W czasie, gdy eksport rosyjskiego gazu do Europy niemal w ogóle ustał, dostawy skroplonego gazu ziemnego ze Stanów Zjednoczonych na Stary Kontynent wzrosły 2,5-krotnie. Gdy Rosjanie objęci zostali embargiem na ropę, sprzedaż tego surowca z USA do Unii Europejskiej pozostaje najwyższa w historii. Po drugie, gospodarzowi Kremla udało

Nikt nie robi więcej niż Putin, by zniszczyć rosyjską armię i zlikwidować jak największą liczbę rosyjskich żołnierzy.

się wzmocnić amerykański przemysł zbrojeniowy. Dzięki Putinowi Stany Zjednoczone w ciągu ostatniego roku podwoiły sprzedaż broni do Europy, a zapotrzebowanie na kolejne dostawy stale rośnie. Kapitalizacja dużych amerykańskich firm kompleksu zbrojeniowego wzrosła w tym czasie o 20–40 proc. Po trzecie, jak pisze Jaszyn, prezydent Rosji wydobyl NATO z kryzysu oraz nadał nowy sens istnienia Sojuszowi Północnoatlantyckiemu. Ten ostatni – dzięki Putinowi – zyskał potężny impuls rozwojowy, dozbierając swoją wschodnią flankę oraz przyjmując (lada moment) Szwecję i Finlandię. Atakując Ukrainę, Rosja deklarowała, że jej celem jest odsunięcie NATO od swoich granic – w rzeczywistości jednak Sojusz jeszcze bardziej przybliżył się do niej, zyskując (za sprawą Finów) dodatkowe 1271 km wspólnej granicy. Do podobnych wniosków co Jaszyn doszedł także oficer armii izraelskiej Igal Lewin. W wywiadzie dla ukraińskiego radia New Voice powiedział, że nie zdziwiłby się, gdyby się dowiedział, że Putin jest rusofobem i agentem Zachodu. Prezydent oraz mianowani przez niego dowódcy robią bowiem wszystko, by zniszczyć rosyjską armię. W ich działaniach trudno znaleźć jakąkolwiek logikę i racjonalność. Od miesięcy posyłają na pewną śmierć tysiące zmobilizowanych rekrutów, by zdobyli miasto bez strategicznego znaczenia. W rzeczywistości Bachmut stał się maszynką do mielenia rosyjskiego mięsa armatniego. Czyżby jednym sensownym wytłumaczeniem tego była teoria Jaszyna?



Na Kremlu powiało paniką

Piotr Hlebowicz

Wiele ciekawych faktów wydarzyło się ostatnio w polityce. Szczególnie cieszy aktywność polskiej dyplomacji, która wydaje się profesjonalna i nad wyraz skuteczna. Dzięki polskiemu MSZ walcząca Ukraina otrzymuje coraz więcej sprzętu wojskowego od Polski i innych krajów zachodnich. Po czołgach (leopardy i postsowieckie T różnych modyfikacji), nasz kraj posyła na Ukrainę parę migów, podobne samoloty obiecali Słowacy. Oczywiście większość szczegółów o tym, co, ile i kiedy jest utajniona z wiadomych względów, gdyż w Polsce działa dość rozbudowana sieć agentury rosyjsko-białoruskiej, mającej na celu przekazywanie wszelkich informacji o transportach wojskowych przez Polskę na Ukrainę. Niedawno polski kontrwywiad rozbił jedną z takich grup – szpiedzy znaleźli się we właściwym miejscu i będą odpowiadać przed polskim sądem. Obawiam się jednak, że Kreml ma w Polsce sporo agentów „spiochów”, których „budzenie” z długoletniego „snu” właśnie się rozpoczęło. Jest jednak nadzieja, że polskie służby skutecznie uporają się z rosyjską agenturą. Celnym strzałem popisał się Międzynarodowy Trybunał Karny w Hadze, wydając nakaz aresztowania zbrodniarzy wojennych.

Celnym strzałem popisał się Międzynarodowy Trybunał Karny w Hadze, wydając nakaz aresztowania zbrodniarzy wojennych.

Władimira putina oraz Mariję lwową-bielową (sic!), która piastuje w Rosji funkcję komisarza praw dzieci. Według prezesa trybunału Piotra Hofmańskiego (nasz człowiek!) podstawą do aresztowania obojga przestępców jest oskarżenie o zbrodnie wojenne polegające na wywożeniu do Rosji dzieci z okupowanych terenów Ukrainy. Chodzi tu o wiele tysięcy maluchów, przeważnie sierot, które okupanci rosyjscy postanowili zrusyfikować (w tym wypadku wzorem dla putina jest Hitler, germanizujący polskie dzieci w latach 40.; pamiętamy choćby akcję z dziećmi Zamojszczyzny). Po oświadczeniu trybunału w Hadze na Kremlu zawrzało i powiało paniką, choć próbowano decyzję MTK zbagatelizować. – Rosja nie ratyfikowała statutu rzymskiego, więc ta decyzja jej nie obowiązuje – stwierdzili kremlowscy propagandyści. Tylko nie dodali, że gdyby putin miał ochotę odwiedzić jakieś państwo będące sygnatariuszem tej konwencji, mógłby się znaleźć za kratkami (podobnie jak serbski dyktator Slobodan Milošević – który zresztą zmarł w haskim areszcie). Szkoda, że takimiz sankcjami nie objęto ławrowa, zacharowej, pieskowa, medwediewa, szojgu, gierasimowa, surowikina, prigożina i wielu innych międzynarodowych kryminalistów z Moskwy. Lecz, jak sądzę, przyjdzie pora i na nich.



Podczas pielgrzymek do PRL papież dawał rodakom nadzieję, umacniał w zmaganiach z komunizmem, wychowywał do wolności.

WARSZAWA, 2 CZERWCA 1979 R., pierwsza pielgrzymka do Polski papieża Jana Pawła II. Ojciec Święty na placu Zwycięstwa (dziś pl. Józefa Piłsudskiego), gdzie odprawi pontyfikalną mszę świętą, koncelebrowaną z kilkudziesięcioma biskupami polskimi i zagranicznymi. To podczas niej w kazaniu padnie wiekopomne wezwanie: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi... Tej ziemi!”. / FOT. TEODOR WALCZAK/PAP

Dziedzictwo, któremu na imię Polska

Nie ma go już z nami od 18 lat. 2 kwietnia 2005 r., godz. 21.37 – o tej właśnie porze odszedł do Domu Ojca papież Jan Paweł II, ukochany Karol Wojtyła, dla niektórych nawet Lolek. To data symbol dla kilku pokoleń Polaków i jedno z najważniejszych doświadczeń wspólnotowych dla tych wszystkich, którzy świadomie przeżywali te wiosenne dni.



Piotr Dmitrowicz

Dramatyczne i pełne cierpienia „odchodzenie do Domu Pana”, wspólne modlitwy, ostatnie nieme błogosławieństwo z watykańskiego okna i wreszcie pogrzeb; wiatr zamyka Pismo Święte... Nie ma go już z nami, ale pozostawił nam całe swoje dziedzictwo. Tylko czy potrafimy, szczególnie dzisiaj, z tego korzystać? Te pytania zadajemy sobie od lat. Wracają one też dzisiaj, i to z o wiele większą mocą.

Przebogaty pontyfikat

Nie jest możliwe, żeby w kilkunastu zdaniach zamknąć to, co było najważniejsze w posłudze Karola Wojtyły, a potem Jana Pawła II, i o to na szczęście możemy się jeszcze spierać przez całe lata. No bo co wybrać z blisko 100



JAN PAWEŁ II niejednokrotnie zachowywał się spontanicznie, był otwarty na ludzi, szukał z nimi kontaktu. Na zdjęciu zakłada kapelusz oharowany mu przez pielgrzymów podczas wizyty w Kolumbii w 1986 r. / FOT. PAP/EPA

tys. stron zapisanych przez Jana Pawła II? Uczciwie rzecz ujmując, to byłby tytaniczny wysiłek, żeby to wszystko przeczytać i zgłębić, książki, poezje, encykliki, adhortacje... I można tak wymieniać jeszcze długo.

Do tego dochodzą 104 pielgrzymki, w trakcie których papież odwiedził 135 krajów i wygłosił 2,5 tys. homilii. A tak naprawdę to tylko statystyka; a te wszystkie spotkania, gesty, słowa, które tam padały, bądź milczenie, które wielokrotnie było głośniejsze od krzyku...

Dlaczego zatem o tym wszystkim piszę? Po to, żeby zwrócić uwagę na to, że jesteśmy szczęściarzami. Każdego dnia możemy – jeśli tylko chcemy – czerpać z tego wszystkiego pełnymi garściami i dodatkowo dzielić się tym z innymi. Ale jest jeszcze coś niezwykle ważnego, z czego powinniśmy korzystać i sobie

przypominać. Mianowicie pielgrzymki Jana Pawła II do Polski.

Osiem pielgrzymek jak osiem filarów

Jaka byłaby Polska, gdyby nie pielgrzymki Jana Pawła II? Każda z jego wizyt w ojczyźnie odmieniała Polaków: umacniała w wierze i w poczuciu narodowej dumy, uwarściwiała na problemy społeczne, sprawiała, że – przynajmniej na jakiś czas – rodacy papieża stawali się lepsi.

Jan Paweł II odwiedzał Polskę ośmiokrotnie. Trzy pierwsze pielgrzymki były jak oddech wolności w komunistycznym zniewoleniu. Pięć następnych to lekcje życia w trudnej wolności. Z perspektywy lat jest oczywiste, że wizyty Jana Pawła II odmieniły Polskę. Podczas



PLAC ŚW. PIOTRA, WATYKAN, 13 MAJA 1981 R. Jan Paweł II chwilę po tym, jak Ali Ağca go postrzelił. Świat zjednoczył się wtedy na modlitwie za zdrowie papieża. Ojciec Święty zawsze twierdził, że to Matka Boża ocaliła mu życie. Rok później udał się z pielgrzymką do Fatimy. / FOT. WIKIPEDIA

każdej pielgrzymki Jan Paweł II gromadził nieprzebrane tłumy ludzi, a każda uroczystość z jego udziałem była wielką manifestacją wiary i radości. Już pierwsza pielgrzymka z 1979 r. zyskuje miano historycznej, ponieważ zapoczątkowuje proces przemian społecznych, który rok później doprowadzi do powstania NSZZ „Solidarność”, a po 10 latach – do upadku systemu totalitarnego w Europie Środkowo-Wschodniej. Zagraniczni obserwatorzy piszą wówczas o dziewięciu dniach, które wstrząsnęły Polską i światem. Biograf papieża George Weigel napisał: „To, co Lenin rozpoczął 16 kwietnia 1917 r. na Dworcu Fińskim w Piotrogradzie, i to, co Stalin uznał za zagwarantowane na konferencji w Jałcie w lutym 1945 r., a Breżniew w brutalny sposób potwierdził, dokonując inwazji na Czechosłowację i ujarz-

miając ją w 1968 r. – to wszystko Jan Paweł II zaczął demontować 4 czerwca 1979 r. w częstochowskim klasztorze na Jasnej Górze, świątyni Czarnej Madonny, Królowej Polski”. Dla wszystkich było szokiem, że w komunistycznym państwie, które pozostaje pod wpływem Związku Sowieckiego, na każdym etapie papieskiej podróży dochodzi do gigantycznych zgromadzeń, podczas których ludzie manifestują swoją wiarę, przywiązanie do Kościoła i solidarność z papieżem, ucieleśniającym ich wolnościowe aspiracje. Podczas pielgrzymek w okresie PRL papież, który – jak sam podkreślał – mówił „do nas i za nas”, dawał rodakom nadzieję, umacniał w zmaganiach z komunizmem, przygotowywał i wychowywał do wolności. Jan Paweł II zostawił Polakom testament, który można stre-

ścić w dwóch wskazaniach: „Bądźcie mocni wiarą” i „Zachowajcie dziedzictwo, któremu na imię Polska”.

Wlewał w polskie serca nadzieję

10 czerwca 1979 r. na krakowskich Błoniach, na koniec pierwszej, fundamentalnej pielgrzymki, Jan Paweł II mówił do blisko 2 mln wiernych zgromadzonych na mszy świętej: „I dlatego – zanim stąd odejdę, proszę was, abyście całe to duchowe dziedzictwo, któremu na imię Polska, raz jeszcze przyjęli z wiarą, nadzieją i miłością – taką, jaką zaszczerpia w nas Chrystus na chrzcie świętym, – abyście nigdy nie zwątpili i nie znużyli się, i nie zniechęcili – abyście nie podcinali sami tych korzeni, z których wyrastamy”.

To przesłanie towarzyszyło Polakom rok później, kiedy w wielkim zrywzie zbudowali 10-milionowy związek zawodowy „Solidarność”. Nie inaczej było w ponurym czasie stanu wojennego. Kiedy w 1983 r. papież odwiedził Polskę, wlał w polskie serca niebywałą nadzieję. Choć naród nie był złamany, to panowały strach przed bezwzględnością władz, powszechne zniechęcenie i rozgoryczenie. Już pierwszy dzień wizyty rozwiął wszelkie nadzieje komunistów na to, że uda się wykorzystać papieża do uspokojenia nastrojów w kraju. W Belwederze, mówiąc do Wojciecha Jaruzelskiego, przypominał o konieczności porozumienia władzy z narodem „według zasad wypracowanych w przełomowych dniach sierpnia 1980 r.”.

W czasie kolejnych dni tej pielgrzymki papież Polak podtrzymywał na duchu swoich rodaków, jednak jego narodowa katecheza nie była łatwa. Wzywał ludzi do codziennej świętości i wytrwania w trudnych dla narodu chwilach, podkreślając, że warto być Polakiem. Beatyfikowanie Rafała Kalinowskiego i Alberta Chmielowskiego wskazywało wiernym drogę do świętości w „czasie trudnym”.

W Częstochowie, podczas Apelu Jasnogórskiego, padły niezwykle słowa do młodych: „Co to znaczy: czuwać? To znaczy, że staram się być człowiekiem sumienia. I że tego sumienia nie

zagłuszam i nie zniekształcam. Nazywam po imieniu dobro i zło, a nie zamazuję. (...) Czuwam – to znaczy także: czuję się odpowiedzialny za to wielkie, wspólne dziedzictwo, któremu na imię Polska. To imię nas wszystkich określa. To imię nas wszystkich zobowiązuje. To imię nas wszystkich kosztuje. (...) Nie pragniemy takiej Polski, która by nas nie kosztowała”.

Podobnie było w 1987 r., gdzie papież spotkał się z młodzieżą na Westerplatte. To tam padły jakże i dzisiaj aktualne słowa: „Przyszłość Polski zależy od was i musi od was zależeć! To jest nasza Ojczyzna, nasze być i nasze mieć i nikt nie może pozbawić nas prawa, żeby przyszłość tego naszego być i mieć nie zależała od nas. (...) Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje »Westerplatte«. Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. Jakaś słuszną sprawę, o którą nie można nie walczyć. Jakiś obowiązek, powinność, od której nie można się uchylić. Nie można »zdeztererować«”.

Egzamin z wolności jest przed nami

Do wolnej Polski papież przyjeżdżał pięciokrotnie – w latach: 1991, 1995, 1997, 1999 i 2002. Przestrzegał, że wolność może przerodzić się w niewolę, jeśli człowiek odrzuci prawdziwe wartości. Przypominał, że pełnię chrześcijaństwa można osiągnąć, jedynie idąc drogą ośmiu błogosławieństw.

W 1991 r. odwiedził wolną Polskę, zalecał, aby jego rodacy budowali państwo demokratyczne według wskazań Dekalogu. To była trudna, ale prorocza dla Polaków lekcja. 9 czerwca Jan Paweł II mówił tak: „Egzamin w przeszłości był trudny. Zdawaliśmy go, a wynik ogólny przyniósł nam uznanie. Potwierdziliśmy się. Jednakże w tym miejscu nie można się zatrzymać. Egzamin z naszej wolności jest przed nami. Wolności nie można tylko posiadać. Trzeba ją stale, stale, stale zdobywać. Zdobywa się ją, czyniąc z niej dobry użytek – czyniąc użytek w prawdzie, bo tylko »prawda czyni wolnymi« (por. J 8, 32) ludzi i ludz-



„LITWA I POLSKA BĘDĄ SIĘ HARMONIJNIE ROZWIJAĆ, jeżeli wy, jako synowie i córki Kościoła, w waszym życiu osobistym i wspólnotowym będziecie czerpali światło z mądrości Ewangelii” – mówił Jan Paweł II do Polaków zgromadzonych w kościele Ducha Świętego w Wilnie 5 września 1993 r. Polacy na Litwie pozostali mu wierni do końca. Na zdjęciu: modlący się przy Ostrej Bramie po jego śmierci, 7 kwietnia 2005 r. / FOT. MARIAN PALUSZKIEWICZ

kie wspólnoty, społeczeństwa i narody. Tak uczy Chrystus. Nasza ojczyzna znalazła się znowu w szczególnym momencie historycznym, momencie pod wieloma względami jedynym i może decydującym, którego nie można zmarnować dla jakichkolwiek racji. Jest to ogromny dar Boży, jakiś kairos naszej historii, który został nam dany i równocześnie zadany”. W czasie krótkich odwiedzin na Śląsku Cieszyńskim w 1995 r. podkreślił, że w życiu społecznym i politycznym Polacy winni kierować się nade wszystko sumieniem.

Dwa lata później papież ostrzegł, że po zburzeniu muru berlińskiego wyrósł inny, który dzieli Europę: to mur przebiegający przez serca zbudowany z lęku, agresji i wzajemnego niezrozumienia.

W 1999 r. wskazał Polakom ośmiu błogosławieństw jako drogę do doskonałości.

Podczas ostatniej pielgrzymki, w 2002 r., u grobu św. Faustyny w Łagiewnikach, Jan Paweł II przypomniał obowiązek „rozniecania iskry Miłosierdzia”. Skierował do świata orędzie o Bogu bogatym w miłosierdzie jako dopełnienie jednego z głównych wątków jego pontyfikatu, który zawiera się w słowach: „Nie lękajcie się!”. Mamy się nie lękać, bo moc miłosierdzia Bożego jest większa od zła obecnego w świecie. ✠

Piotr Dmitrowicz jest dyrektorem Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego w Warszawie.



Wyprawy kajakowe, zwane „Środowiskiem”, stały się tradycją, którą ks. Karol Wojtyła polubił jako duszpasterz młodzieży.



Papież w kajaku

Sport nie był obcy Janowi Pawłowi II, szczególnie zanim został papieżem. Grał w piłkę nożną, jeździł na nartach i rowerze, chodził po górach, zachowały się też fotografie świadczące o tym, że uczestniczył w spływach kajakowych. Młodzież nazywała go „Wujkiem”, pływał „Kaloszem” i tak przez lata wspólnie z młodzieżą poznawał Polskę. O papieżu Polaku, kardynale Wojtyle, Lolku można opowiadać także w lżejszym tonie.

Szymon Dudek

Kajakowe spływy były jedną z ulubionych form spędzania czasu Karola Wojtyły, zanim rozpoczął pontyfikat. Zresztą w sierpniu 1958 r., kiedy dowiedział się w Warszawie od kard. Stefana Wyszyńskiego o swojej nominacji na biskupa pomocniczego krakowskiego, do stolicy przybył wprost ze spływu rzeką Łyną.

„Tak więc naprzód ruszyliśmy kajakiem po falach rzeki, a potem ciężarówką, która wiozła wory z mąką, i tak dotarłem do Olsztyńka. Pociąg do Warszawy odchodził późno w nocy” – opisywał przyszły papież w książce „Wstańcie, chodźmy”.

Pilnowanie szlaków

Takie wyprawy turystyczne, zwane „Środowiskiem”, stały się tradycją, którą ks. Wojtyła polubił jako duszpasterz młodzieży. Studenci nazywali go „Wujkiem”. I nawet wtedy, kiedy dowiedział się o nominacji, nie chciał zostawić towarzyszy eskapady.

W książce „Wstańcie, chodźmy” czytamy, że Wojtyła chciał wrócić do grupy pływającej po Łynie, co zakwestionował abp Eugeniusz Baziak, administrator apostolski archidiecezji krakowskiej: „To już chyba nie wypada”. Zmartwiony Wojtyła poszedł odprawić drogą krzyżową do pobliskiego kościoła Franciszkanów. Po powrocie ponowił prośbę. Abp Baziak tym razem odpowiedział: „Bardzo proszę, bardzo proszę. Tylko proszę wrócić na konsekrację” – dodał z uśmiechem.

Jego kajak nazywano „Kaloszem” i przechowywano w krakowskiej kurii przy ul. Franciszkańskiej. Na każdy taki letni wypad zabierał kilkadziesiąt kilogramów bagażu, w tym żywywien na dwa tygodnie. I wspólnie z młodzieżą ruszał pociągiem na północ kraju.

„Chodzi o to, żeby odpoczynek nie był odejściem w próżnię, aby nie był tylko pustką, bo wtedy nie będzie naprawdę wypoczynkiem. Chodzi o to, ażeby był spotkaniem: z przyrodą, górami, morzem i lasem. Człowiek w umiejętnym obcowaniu z przyrodą odzyskuje spokój, ucisza się wewnętrznie” – przypomniał już jako papież.

**Jan Paweł II:
Chodzi o to, żeby odpoczynek nie był odejściem w próżnię, aby nie był tylko pustką, bo wtedy nie będzie naprawdę wypoczynkiem. Chodzi o to, ażeby był spotkaniem: z przyrodą, górami, morzem i lasem. Człowiek w umiejętnym obcowaniu z przyrodą odzyskuje spokój, ucisza się wewnętrznie.**



KAROL WOJTYŁA zawsze doceniał zalety sportowej rywalizacji i rekreacji na tonie przyrody.

Mówił też: „Dobrze by było, umieścić w [mojej] biografii trasy, wszystkie trasy, na których byłem, żebym tak był wrośnięty w polską ziemię”.

Podczas jednej z pielgrzymek, na Podhalu, upominał się żartobliwie: „Pilnujcie mi tych szlaków”.

I szlaki, którymi pływał Karol Wojtyła, są pilnowane. Jeszcze za jego życia powołano Społeczny Komitet Organizacyjny Szlaków Papieskich, a potem Fundację „Szlaki Papieskie” z siedzibą w Krakowie. Honorowy patronat objął nad nią kard. Stanisław Dziwisz, sekretarz Jana Pawła II.

Zaskoczona obstawa

Jako papież Jan Paweł II nie mógł kontynuować spływów kajakowych. Tygodnik „Idziemy” opisywał, że postano-

wiono w inny sposób upamiętnić wyprawy z „Wujkiem”.

„W roku 1980 uczestnicy wypraw przyjechali do niego do Castel Gandolfo na spotkanie, które nazwali suchymi kajakami. Takie wydarzenie miało również miejsce w roku 2000. Przybyło na nie do letniej siedziby papieża nie tylko drugie, ale i trzecie pokolenie – wnuki studentów z lat 50. – Przywieźliśmy kajak złożony, który został rozłożony, zostało zamarkowane ognisko i zasiedliśmy przy nim – wspominał Stanisław Rybicki należący do »Środowiska«”. „Panie przywozły swoje przetwory, a papieżowi wręczono wiosło z podpisanymi uczestników spotkania. Zaczęły się rozmowy i śpiewy, a papieska obstawa nie wiedziała, co się dzieje. Na koniec Jan Paweł II pożegnał się z każdym po kolei i odprowadzały go dzieci – wnuki dawnych studentów. To było ostatnie

spotkanie »kajakowe« i zamknięcie pewnej tradycji” – relacjonował tygodnik.

Papież w ogóle doceniał zalety sportowej rywalizacji. „Poczucie braterstwa, wielkoduszność, uczciwość i szacunek dla ciała – stanowiące z pewnością niezbędne cnoty każdego dobrego sportowca – przyczyniają się do budowy społeczeństwa, gdzie miejsce antagonizmów zajmuje sportowa rywalizacja, gdzie wyżej ceni się spotkanie niż konflikt, uczciwe współzawodnictwo niż zawzięta konfrontacja. Tak pojmowany sport nie jest celem, ale środkiem: może się stać czynnikiem współtworzącym cywilizację i służącym prawdziwej rozrywce, pobudzającym ludzi, by ujawniali swoje najlepsze strony, a unikali wszystkiego, co może im zagrażać lub wyrządzać poważne szkody im samym lub innym” – zaznaczał Jan Paweł II.



JAN PAWEŁ II żywił szczególne przywiązanie do nabożeństwa drogi krzyżowej. Nawet gdy ze względu na stan zdrowia nie mógł w nim tradycyjnie uczestniczyć w Wielki Piątek, towarzyszył pątnikom duchowo. Na zdjęciu: Wielki Piątek, 25 marca 2005 r. / FOT. PAP/EPA/VATICAN POOL

Śmierć na krzyżu była wyjątkowo okrutna

Trudno wyobrazić sobie ból przebitych stóp i nadgarstków, uszkodzonych gwoźdźmi nerwów oraz poranionych pleców, ocierających się o nieheblowane, surowe drzewo krzyża – mówi w przededniu Niedzieli Męki Pańskiej biblista Roman Zajac.



Rozmawiał
Jarosław Tomczyk

W 2007 r., o czym wie niewiele osób, papież Benedykt XVI zatwierdził nową wersję drogi krzyżowej. Dlaczego?

Celem nabożeństwa odtwarzającego kolejne etapy drogi krzyżowej Chrystusa jest pomoc wiernym w odbyciu duchowej pielgrzymki poprzez kontemplację Męki Pańskiej. Nie każdy mógł udać się na pielgrzymkę do Ziemi Świętej i przejść drogę z Jerozolimy na Golgotę, którą szedł Jezus. Dlatego w XV i XVI w. franciszkanie zaczęli budować w Europie zewnętrzne sanktuaria powielające ich odpowiedniki w Ziemi Świętej. Liczba stacji przy tych sanktuariach wahała się od 7 do 30. Tzw. stacje drogi krzyżowej kształtowała pobożność ludowa. Ostatecznie w 1731 r. papież Klemens XII ustalił ich liczbę na 14. Spośród tych 14 tradycyjnych stacji drogi krzyżowej tylko osiem ma wyraźne podstawy biblijne. Pozostałe zaczerpnięte zostały z apokryfów, czyli utworów niekanonicznych, powstających często pod wpływem pobożności ludowej, które uzupełniły o nowe szczegóły ewangeliczny opis męki i ukrzyżowania. Na przykład stacja IV to spotkanie Jezusa z Maryją. Wiemy, że Matka Jezusa była obecna przy ukrzyżowaniu i stała pod krzyżem, ale Ewangelie milczą o ich spotkaniu w trakcie niesienia krzyża na Golgotę, choć scena ta jest niewątpliwie piękna i wzruszająca. Ewangelie nie zawierają też żadnych wzmianek o kobiecie ocierającej twarz Jezusa ani o trzech upadkach Zbawiciela. Tradycyjne wyobrażenie drogi krzyżowej nie do końca pokrywa się więc z ewangelicznymi faktami, dlatego właśnie w pewnym momencie pojawił się pomysł, aby uczynić nabożeństwo drogi krzyżowej bardziej zgodnym z przekazem biblijnym. Wybitny biblista Gianfranco Ravasi opracował

alternatywną wersję znaną jako Biblijną Droga Krzyżowa. Papież Jan Paweł II odprawił ją w Wielki Piątek 1991 r. w rzymskim Koloseum. Papież Benedykt XVI zatwierdził ten zestaw stacji do medytacji i publicznych celebracji, ale należy pamiętać, że zatwierdził coś, co istniało wcześniej i było wersją nabożeństwa drogi krzyżowej odprawianej już przez polskiego papieża.

Co jest nowego w tej drodze krzyżowej?

Zachowana została tradycyjna liczba 14 stacji, ale nie ma tych, które wywodzą się z apokryfów. Zamiast nich dodane zostały wydarzenia opisane w Ewangeliach. Mamy więc takie stacje, jak: modlitwa Jezusa w ogrodzie Getsemani; zdrada Judasza i aresztowanie Jezusa; skazanie Jezusa przez Sanhedryn; trzykrotne wyparcie się Jezusa przez Piotra; sąd przed Piłatem, biczowanie i ukoronowanie cierniem; obietnica królestwa dla skruszonego łotra oraz wzajemne powierzenie sobie Maryi i Jana.

Brał Pan udział w drodze krzyżowej w nowej wersji?

Zaproponowałem kiedyś, abyśmy odprawili Biblijną Drogę Krzyżową podczas rekolekcji wspólnoty „Ogród” działającej w ramach ruchu Wiara i Światło. Myślę, że odprawianie innej wersji drogi krzyżowej może stać się szansą na zupełnie nowe jej przeżycie. Może nas wyrwać z pewnego skostnienia i sztampowości. W pewnym sensie na tych rekolekcjach tak było. Jest to interesujące doświadczenie, ale trochę mi jednak brakowało tych stacji, do których się przyzwyczaiłem. Brakowało mi spotkania z Matką, Weroniki ocierającej twarz Jezusa, upadków pod ciężarem krzyża. Stacje drogi krzyżowej, które opracował Gianfranco Ravasi, są bardziej zgodne z Biblią, ale stacje oparte na apokryfach są bliskie naszemu sercu i wzruszające. Są w pewnym sensie elementem naszej katolickiej tożsamości.

Dlatego zmiany wprowadzone przez Benedykta nie przyjęły się



ROMAN ZAJĄC (ur. 1973) – biblista, absolwent Instytutu Nauk Biblijnych KUL, autor książek: „Szatan w Starym Testamencie”, „Szatan. Biblijne dossier”, „Przewodnik po Niebie, Piekło i ich mieszkańcach”, „Biblia. Początek”, „Na drogach i bezdrożach czytania Biblii”, „Trzej Królowie. Tajemnica Mędrców ze Wschodu”. / FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

w praktyce i wciąż drogę krzyżową celebrować się w dawnej wersji?

Nowa wersja drogi krzyżowej została jedynie dopuszczona jako pewna alternatywa dla tradycyjnej, a nie nakazana. Nie ma żadnych zaleceń ani zachęt, aby odprawić nową wersję. To kwestia wyboru. Trudno się dziwić, że księża nie chcą eksperymentować. We wszystkich kościołach są przecież obrazy ukazujące tradycyjne stacje drogi krzyżowej. Często przechodzi się z krzyżem od jednego obrazu do drugiego. Nabożeństwo według nowej wersji spowodowałoby niewątpliwie zamieszanie, a wierni prawdopodobnie mieliby podobne odczucia jak ja, że brakuje im tradycyjnych stacji.

Czy św. Weronika ocierająca chustą twarz Jezusa faktycznie istniała?

Weronika to postać, którą przywołujemy w rozważaniach VI stacji drogi krzyżowej. Epizod ten, jak już wspominałem, nie pojawia się w żadnej Ewangelii. Św. Weronika nie występuje też w Martyrologium Rzymskim. Pierw-

sza wzmianka o nieznannej z imienia kobiecie, która wytarła twarz Jezusa płótnem, a on pozostawił na nim swoje odbicie, pojawia w apokryfie „Vindicta Salvatoris” („Zemsta Zbawiciela”) z VI w., a więc stosunkowo późno. Wiemy, że niektórym wizerunkom Jezusa przypisywano nadnaturalne pochodzenie. Najstarszy i najbardziej znany z tych obrazów określano jako vera eikon, czyli „prawdziwy wizerunek”. Stopniowo ludowa wyobraźnia utożsamiała to słowo z imieniem osoby i powiązała z apokryficzną opowieścią o kobiecie, która wytarła twarz Jezusowi. Nie brakowało jednak spekulacji, jakoby imię Weronika w rzeczywistości pochodziło od greckiego imienia Berenike. Tę Berenikę zaś z kolei utożsamiano z kobietą cierpiącą na krwotoki, którą uleczył Jezus. Warto jeszcze dodać, że w wizjach bł. Anny Katarzyny Emmerich kobieta, która miała otrzeć twarz Jezusa, nazwana jest Serafią. Była ona rzekomo żoną Syracha, jednego z członków Sanhedrynu, ale już wcześniej należała do wyznawców Jezusa. Kiedy okazało się, że na chustce, którą otarła twarz Jezusa, odcisnęło się jego oblicze, zaczęto ją później nazywać Weroniką.

Jak w takim razie naprawdę wyglądała droga krzyżowa Jezusa? Jaki krzyż niósł na Golgotę, cały czy tylko jego poprzeczne ramię?

Rzymska literatura źródłowa poświadczają, że skazany na ukrzyżowanie przenosił na miejsce egzekucji jedynie poprzeczną belkę, podczas gdy prostopały słup był już osadzony w miejscu ukrzyżowania. Głoszony czasem pogląd, że to Żydzi, z czystej złośliwości, zrobili dla Jezusa specjalny solidny krzyż, który musiał nieść w całości, jest dość kuriozalny. Już sama poprzeczna belka ważyła w granicach 30–40 kg, a Jezus był po wyjątkowo okrutnej chłości. Rzymskie flagellum posiadało rzemienie zakończone kawałkami ołowiu, kośćmi i haczykami. Po chłości czymś takim plecy Jezusa musiały być krwawą miazgą z pogruchotanymi mięśniami. Dlatego właśnie żołnierze rzymscy wyciągnęli z tłumu przypadkowego Żyda, któ-



W XV i XVI w. FRANCISZKANIE zaczęli budować w Europie zewnętrzne sanktuaria powielające stacje drogi krzyżowej w Ziemi Świętej. Liczba stacji przy tych wzgórzach, tak by przypominały swoim położeniem Jerozolimę. Na powyższych zdjęciach: Kalwaria Wileńska. W 1662 r. bp Jerzy Białłozor postanowił zbudować Kalwarię, wszystkie zawieruchy dziejowe aż do 1962 r., kiedy to władze sowieckie podjęły decyzję o zniszczeniu kompleksu. W maju 1990 r., po odzyskaniu przez Litwę niepodległości,

sanktuariach wahała się od 7 do 30. W Polsce budowano Kalwarię (łac. Calvaria – miejsce czaszki, odpowiednik hebr. Golgoty) – zespoły kaplic zakładane zazwyczaj na jako znak wdzięczności Bogu za ocalenie Wilna w 1660 r. w czasie wojny polsko-rosyjskiej. Pierwsze kaplice poświęcono w 1669 r. Założenie kalwaryjskie przetrwało rozpoczęto prace nad odbudową kaplic. / FOT. MARIAN PALUSZKIEWICZ

rym był Szymon z Cyreny, i zmusili go do pomocy Jezusowi.

Postać Szymona z Cyreny występuje w Ewangeliach synoptycznych, to znaczy w Ewangelii Marka, Mateusza i Łukasza. Dlaczego w swojej Ewangelii pominął tę postać św. Jan?

Musimy pamiętać, że każdy ewangelista miał własną koncepcję, której było podporządkowane jego dzieło. Nieobecność Szymona z Cyreny u Jana wynika z zaakcentowania idei królewskości Jezusa. Jak wiadomo, po uwolnieniu Barabasa nastąpiło ukoronowanie Chrystusa cierniową koroną i okrycie go purpurowym płaszczem. O ile jednak synoptycy informują, że żołnierze pojęli się nad Jezusem, po czym ubrali go z powrotem w jego własne szaty, to Jan nic o tym nie wspomina, sugerując, że Jezus wszedł na Golgotę w koronie cierniowej i odziany w purpurę. Dzieje się

tak, gdyż w Ewangelii Jana wszystkie szczegóły miały za cel ukazać Jezusa jako króla. Jan pisze, że Piłat wyprowadził Jezusa na zewnątrz i zasiadł na trybunale, na miejscu zwanym Lithostrotos. Takie tłumaczenie tego tekstu jest najczęstsze, ale użytą w tekście greckim formę czasownikową można tłumaczyć nie tylko jako „usiąść”, ale też jako „posadzić”. Mamy więc dwie możliwości. Piłat wyprowadził Jezusa na zewnątrz i usiadł na trybunale albo Piłat wyprowadził Jezusa na zewnątrz i posadził go na trybunale. Chociaż historycznie sąd nad Jezusem odbył Piłat i to on wydał na niego wyrok skazujący, to autor czwartej Ewangelii chciał pokazać, że prawdziwą osobą, która sprawowała wtedy sąd, był Jezus. Z tego samego powodu u Jana zostało mocno zaakcentowane, że Jezus sam zaniósł dla siebie swój krzyż na Golgotę. Jan chciał niejako powiedzieć, że nie niesie on krzyża – narzędzia swojej karności, jak skazany na śmierć – ale idzie tam jako ktoś, kto zna wartość i ważność nie-

sionego narzędzia, będącego wręcz znakiem triumfu i władzy. W słynnym filmie „Pasja” Mela Gibsona widzimy, że na początku Jezus obejmuje krzyż niemalże z czułością, tuląc go do siebie, bo w jego oczach jest on narzędziem odkupienia. Św. Tomasz w komentarzu do Ewangelii według św. Jana pisał, że według Jana Chrystus niósł krzyż jak król berło i jak zwycięzca trofeum swojego zwycięstwa. Szymon z Cyreny po prostu nie pasował Janowi do jego koncepcji. Nie oznacza to jednak, że Jan przeinaczał fakty. On chciał w ten sposób jak najdokładniej wyjaśnić wiernym, kim jest Jezus i co oznacza jego ukrzyżowanie w perspektywie teologicznej.

Zanim jednak, dzięki ofierze na Golgocie, krzyż stał się znakiem odkupienia oraz symbolem najwyższej miłości i ofiary, funkcjonował jako narzędzie tortur i śmierci. Kogo w starożytności karano ukrzyżowaniem?

Śmierć na krzyżu uważano za wyjątkowo haniebną. Przez wieki krzyż kojarzony był jako narzędzie przerażających tortur, cierpienia i upodlającej śmierci. Rzymianie stosowali tę formę egzekucji wobec niewolników, buntowników i innych zbrodniarzy niebędących pełnoprawnymi obywatelami. W roku 71 p.n.e. ukrzyżowano ok. 6 tys. uczestników powstania Spartakusa.

Jak okrutne było umieranie na krzyżu?

Śmierć na krzyżu w tamtych czasach budziła powszechne przerażenie i odragę. Cynceron w I w. n.e. pisał, że jest ona najbardziej okrutna i najbardziej poruszająca. Teraz często nie zdajemy sobie sprawę, w jak straszliwych cierpieniach umierali ludzie skazani na taką śmierć. Cały ciężar ciała spoczywał na przebitych kończynach, a skazaniec musiał ciągle podciągać się wzwyż, aby zaczerpnąć powietrze i nie udusić się. Trudno wyobrazić sobie ból przebi-

tych stóp i nadgarstków, uszkodzonych gwoźdźmi nerwów oraz poranionych pleców, ocierających się o nieheblowane, surowe drzewo krzyża.

Dlaczego w dalekiej przeszłości unikano naturalistycznego przedstawiania cierpienia Jezusa na krzyżu?

Pierwsze wyobrażenia ikonograficzne ukrzyżowanego Chrystusa ukazywały go jako króla w pełni majestatu i chwały, bez jakichkolwiek śladów cierpienia, za to w królewskiej szacie. Jak wspominałem, już Ewangelia według św. Jana symbolicznie postrzegала przecież ukrzyżowanie jako intronizację. Dopiero z czasem ikonograficzny wizerunek Jezusa na krzyżu uległ zmianie. Być może pod wpływem ascetycznych praktyk, z których słynął monastycyzm na Wschodzie, albo w reakcji artystów na monofizytyzm, herezję interpretującą naturę Chrystusa jako czysto boską, a zatem niepodlegającą też bólowi.

Czy wspomniany film „Pasja” dobrze oddaje wydarzenia Męki Pańskiej i warto go oglądać?

Niektórzy zarzucają temu filmowi nadmierne epatowanie przemocą, zbyt dużą ilość lejącej się krwi, pokazywanej w zbliżeniach i często w zwolnionym tempie. Twierdzą, że drastyczność tych scen może zaciemniać ewangeliczny przekaz. Ale dzięki pokazaniu, jak straszne było cierpienie Chrystusa, można lepiej zrozumieć ogrom miłości Boga do człowieka. Warto jednak pamiętać, że film Mela Gibsona nie jest wiernym przeniesieniem na ekran Ewangelii i oprócz wyobraźni bazuje głównie na mistycznych wizjach bł. Anny Katarzyny Emmerich, a jego schemat oparty został właśnie na stacjach drogi krzyżowej, odprawianej co piątek w okresie Wielkiego Postu przez katolików. Mamy w nim dlatego te wszystkie elementy, o których Ewangelie milczą, a o których wspominaliśmy na początku rozmowy. 

Litwa w 2050 r. pozostanie państwem, w którym różnorodne grupy społeczne i etniczne potrafią ułożyć wspólne życie.

Jakiej Litwy chcemy w roku 2050?

Próbujemy sobie wyobrazić, jak będą wyglądały świat i Litwa w 2050 r. I w ten sposób nakreślić plan działań. Idealem byłoby, żeby Litwa była przygotowana na każdy rozwój sytuacji – mówi „Kurierowi Wileńskiemu” doradca premier RL Darius Žeruolis, odpowiedzialny za tworzenie strategii „Litwa 2050”.



Rozmawiał
Antoni Radczenko

Skąd pomysł stworzenia strategii rozwoju państwa „Litwa 2050”?

Pomysł zrodził się w Sejmie ubiegłej kadencji, podczas obrad nad ustawą o zarządzaniu strategicznym. Obecnie mamy obowiązującą strategię „Litwa 2030”. Gdy przekształcano system zarządzania strategicznego, wyłoniła się potrzeba przeanalizowania obowiązującej strategii. Strategię „Litwa 2050” powinno się nazwać nawet nie strategią, tylko wizją. Rząd jest ustawowo zobowiązany do stworzenia takiego dokumentu, która powinien być zaprezentowany Sejmowi.

Z drugiej strony strategia wpisuje się w zobowiązania wyborcze obecnego rządu. Nadal obowiązuje strategia „Litwa 2030”, ale w międzyczasie zasadniczo zmieniała się sytuacja geopolityczna w Europie Środkowo-Wschodniej. Wojna na Ukrainie oraz wcześniejsza pandemia generują kolejne kryzysy. Ważnym czynnikiem jest zmiana klimatu. W poprzedniej strategii ten czynnik był uwzględniony, ale nie był na tyle omówiony, na ile wymaga tego obecna sytuacja.

Kiedy dokument będzie przygotowany i poddany pod obrady Sejmu?

Na początku czerwca dokument powinien zostać przekazany Sejmowi. Później będzie rozpatrywany przez komisje sejmowe. Być może zostanie poddany publicznej dyskusji, chociaż już na aktualnym etapie tych dyskusji nie brakowało. Pierwszą publiczną dyskusją została zorganizowana w październiku 2021 r. w Muzeum „MO” w Wilnie. Tych dyskusji było znacznie więcej. Szacujemy, że strategia zostanie oficjalnie przyjęta w listopadzie br.

Jakie podstawowe obszary będzie obejmowała strategia?

Podstawowym celem strategii jest sformułowanie wizji, jakiej Litwy chcemy w roku 2050. Naszymi hasłami przewodnimi są: „Państwo, w którym chce się mieszkać i tworzyć” oraz „Państwo, o które chce się dbać”. Warto podkreślić, że obecny dokument będzie miał inną strukturę niż „Litwa 2030”. Ten ostatni był tworzony na zasadzie planu strategicznego, czyli biorąc stan obecny, spróbowano stworzyć plan działań na przyszłość. Teraz próbujemy sobie wyobrazić, jak będą wyglądały świat i Litwa w 2050 r. I w ten sposób nakreślić plan działań. To oznacza, że rozpatrujemy kilka scenariuszy rozwoju sytuacji. Rozumiemy, że nie ma jednej drogi ku wyznaczonemu celowi. Mogą być różne okoliczności, które będą wpływały na sytuację. Zakładamy nawet to, że być może żaden z podanych przez nas scenariuszy nie będzie zrealizowany. Bo jak już mówiłem wcześniej, w ciągu ostatnich kilku lat sytuacja na świecie stała się mocno nieprzewidywalna. Idealem byłoby, żeby Litwa była przygotowana na każdy rozwój sytuacji. Podstawowym celem naszego kraju jest pozostanie krajem demokratycznym we wspólnocie państw o podobnych wartościach. Litwa w 2050 r. ma pozostać krajem demokratycznym, co więcej, być nawet wzorem dla pozostałych państw kroczących w stronę demokracji. To jeśli chodzi o aspekt zewnętrzny. Natomiast w przypadku aspektu wewnętrznego to Litwa w 2050 r. pozostanie państwem, gdzie różnorodne grupy społeczne i etniczne potrafią ułożyć wspólne życie. Litwa ma być krajem, gdzie każdy będzie mógł zachować własną tożsamość.

Wspomniał Pan o wspólnotach narodowych. Czy jakaś część strategii będzie im poświęcona?

Wspólnoty etniczne i narodowe zostaną wymienione w kilku miejscach. Na wstępie zaznaczamy, że szanujemy i dbamy o różnorodność i że muszą być stworzone warunki dla rozwoju własnej tożsamości. Zakładamy, że droga do tego celu jest uniwersalna. Przede wszystkim musimy stworzyć lepszy niż obecny system oświaty. System, który wychowuje obywateli, aby chcieli tutaj mieszkać i tworzyć, niezależnie od etnicznej przyna-



NA POCZĄTKU CZERWCA DOKUMENT „LITWA 2050” powinien zostać przekazany Sejmowi. Być może zostanie poddany publicznej dyskusji, choć tych dyskusji wcześniej nie brakowało. Strategia może zostać oficjalnie przyjęta w listopadzie br.

leżności. Oddzielnego działu dotyczące mniejszości narodowych nie będzie. Szykując strategię, zaplanowaliśmy spotkania z przedstawicielami głównych wspólnot narodowych.

Czy tworząc strategię, analizowano podobne dokumenty w innych krajach?

Oczywiście. Nie było jednak takiej potrzeby, by przeglądać dokumenty z całego świata. Zresztą nie chcieliśmy nikogo kopiować, tylko oprzeć strategię na własnym doświadczeniu. Badaliśmy doświadczenia państw rozwiniętych. Spośród najbardziej rozwiniętych krajów najbliższej Litwy jest Finlandia. Chciałbym w tym miejscu skupić się na tym, jaką koncepcję obraliśmy przy tworzeniu strategii. Postawiliśmy na wizjonerstwo. Zmarły w ubiegłym roku wybitny litewski uczyony Adolfas Laimitis Telksnys jeszcze w 1968 r. przewidywał powstanie internetu. Jego wizja dościsnie określiła, czy takie zjawisko powstanie. Tworząc wizję przyszłości, pró-

bujemy więc przewidzieć możliwe problemy. W scenariuszu naszej przyszłości sporo miejsca poświęcamy też takim zagadnieniom, jak sens życia.

Czy są przewidziane mechanizmy i narzędzia kontroli tego, jak strategia jest wcielana w życie?

Bardzo chcemy, aby strategia została zaakceptowana przez wszystkie partie, żebyśmy mieli do czynienia z konsensem ogólnonarodowym. Zresztą w samej ustawie jest określona forma tej kontroli. W rocznym sprawozdaniu rządu ma być ogłoszone, co udało się zrealizować. Poza działem coś takiego, jak Rada Postępu Państwa przy Rządzie RL, która ostatnio była trochę mniej widoczna. Ta instytucja ma charakter doradczy, ale skupia ważne osobistości w kraju i dlatego będzie ważnym elementem w przypadku strategii. Z kolei w Sejmie tej kadencji powstał Komitet Przyszłości, której celem jest właśnie projektowanie przyszłości w skali długoterminowej.



WIDZOWIE TVP WILNO mieli możliwość śledzenia występów Joanny w muzycznym show „Czas na przebój”.



ŚPIEW I GRA NA GITARZE jest jednym z wielu hobby Joanny Zawalskiej.



UDANA SESJA COACHINGOWA to taka, po której klient postanawia coś zmienić w swoim życiu na lepsze – mówi Joanna Zawalska.



JOANNA lubi też podróżować – wypad do Amsterdamu.

Zawód coach, czyli uwalniacz potencjału

Coach jest jednym ze stosunkowo nowych zawodów, które pojawiły się w ostatnim ćwierćwieczu na liście specjalności. – Coach pomaga nam uświadomić sobie, co nas ogranicza i co nie pozwala iść do przodu – mówi Joanna Zawalska, studentka Alisa Management Laboratory, jedyne licencjonowanego przedstawiciela ICC (International Coaching Community) w krajach bałtyckich. Od uzyskania międzynarodowego certyfikatu dzielą Joannę tylko końcowe egzaminy.



Anna Pieszko

Nasza rozmówczyni ma już spore doświadczenie w różnych zawodach. Po ukończeniu Liceum im. Adama Mickiewicza w Wilnie dostała się na filologię angielską na Uniwersytecie Wileńskim. Ukończyła ją, po drodze zaliczając dodatkowy kierunek – psychologię. Od tego czasu szukała pomysłu na życie, miała się różnych zajęć. Jeszcze w trakcie studiów podjęła pracę korepetytorki języka angielskiego w jednej ze szkół językowych w Wilnie. Po kilku latach zmieniła pracę i zatrudniła się w TVP Wilno jako dziennikarka redakcji mediów inte-

raktywnych. W tym samym czasie zaczęła pracować w Fundacji „Wileńszczyzna” jako koordynator projektów. Po kolejnych trzech latach spróbowała swoich sił jako menedżerka projektów w firmie IT. – W każdej z tych prac coś mi się podobało, ale pozostawiały one niedosyt. Chciałam spełniać się zawodowo i życiowo, dlatego postanowiłam wykorzystać swoją wiedzę z psychologii – mówi Joanna. – Psychologia fascynowała mnie od zawsze, postanowiłam więc powiązać swój zawód z tą dziedziną. Znalazłam zawód, w którym znajomość psychologii jest bardzo pomocna – opowiada.

Coach – kim jest?

– Gdy podjęłam naukę coachingu, zrozumiałam, że tak naprawdę sama nie

wiedziałam do końca, czym jest. W naszym społeczeństwie jest jeszcze zbyt mało wiedzy na ten temat, ale zaczyna się już to zmieniać i coraz więcej osób się do niego przekonuje – zapewnia Joanna.

Jak mówi, polskim odpowiednikiem coacha jest trener rozwoju osobistego, inaczej opiekun lub osobisty przewodnik. Zazwyczaj jednak używa się angielskiego zwrotu na określenie tego pojęcia. Z kolei coaching to metoda rozwoju osobistego. Swoje początki ma w Stanach Zjednoczonych i wywodzi się z obszaru sportu. Jak wiadomo, sportowcy osiągający sukcesy w mistrzostwach świata i olimpiadach mają swoich trenerów, coachów, którzy silnie motywują sportowców.

– Możliwe, że właśnie to skojarzenie ze sportem wywołuje mylne przekonanie, że coach nieustannie motywuje, popycha

do działania, namawia, by iść do przodu, przekonuje, że „możesz wszystko” i „jesteś zwycięzcą”. Ale to nie jest tak. Coach i trener to nie to samo – podkreśla Joanna.

Szczera rozmowa drogą do celu

Jak mówi nasza rozmówczyni, zadaniem coacha jest odnalezienie i wyzwolenie potencjału w swoim kliencie, odkrywanie jego talentu, pomaganie w procesie rozwoju. Coach niczego nie narzuca z góry, nie mówi, jak człowiek ma się zachować. Dzięki temu, że aktywnie słucha i zadaje pytania, sprawia, że jego klient sam odnajduje potrzebne rozwiązania. Z kolei zadaniem klienta jest być szczerym, przede wszystkim ze sobą. No i musi on chcieć wziąć odpowiedzialność za swoje życie i swoje decyzje.

– Sesja coachingowa to indywidualna praca z człowiekiem. Zazwyczaj klient przychodzi z jakimś pytaniem albo mówi, jaki cel chciałby osiągnąć w życiu, np. awansować w pracy, założyć firmę, poprawić sytuację finansową, zawiązać relację, poprawić zdrowie albo rozwiązać jakiś osobisty problem. W zależności od celu coach zadaje klientowi pytania, które nakierowują go tak, by zadziała się jakaś zmiana. W trakcie rozmowy klient sam sobie odpowiada na pewne pytania, po czym podejmuje działania skierowane na poprawę swojego życia. Udana sesja to taka, w końcu której klient postanawia coś zmienić w swoim życiu na lepsze – tłumaczy Joanna.

– Może się zdarzyć, że dwie osoby będą stawiały przed sobą podobne cele, ale w toku rozmowy wyjaśni się, że potrzebują one odmiennych dróg do jego realizacji. Coach musi być dlatego elastyczny i posiadać dużą wiedzę, żeby w pełni otworzyć i rozwinąć ukryty potencjał osoby – podkreśla.

Relacja coach–klient jest oparta na zasadzie partnerskiej. Profesjonalny coach nie może rozmawiać z klientem z pozycji wszechwiedzącego eksperta, mentora czy autorytetu.

– W piramidzie Masłowa, koncepcji amerykańskiego psychologa, która klasyfikuje wszystkie potrzeby każdego człowieka na pięć grup, na szczycie potrzeb znalazła się potrzeba samorealizacji. Coach pomaga ludziom spełniać potrzeby wyższego rzędu: rozwija samoświadomość, pomaga zdobywać nową wiedzę, podnosić kwalifikacje zawodowe, zajmować się rozwojem osobistym i doskonaleniem siebie, czyli podejmuje te działania, które są potrzebne do samorealizacji. Coach pomaga szybciej i efektywniej otwierać potencjał klienta – zapewnia Joanna Zawalska.

Uwaga na pseudocoachów

Jeżeli zależy nam na jak największym profesjonalizmie coacha, warto zapytać go, czy uzyskał niezbędne certyfikaty organizacji związanych z coachingiem. Mogą to być np. International Coach Federation lub International Coaching Community.

Dla przykładu International Coaching Community (ICC) jest jedną z największych organizacji na świecie, zrzeszającą profesjonalnych coachów i trenerów (nauczycieli coachingu). ICC powstała w Londynie w 2001 r. Organizacja ta została założona przez Josepha O'Connora – jednego z najsłynniejszych trenerów na świecie, autora książek, coacha, konsultanta, nauczyciela przywództwa – oraz Andree Lages, międzynarodową trenerkę coachingu ICC. Obecnie szeregi ICC stanowi 15 tys. certyfikowanych coachów i 49 trenerów, którzy pracują w 78 krajach na całym świecie.

– Wybrałam tę szkołę, bo zależało mi na międzynarodowym certyfikacie. Przejrzałam oferty także innych organizacji, które prowadzą szkolenia coachingowe na Litwie i w Polsce (w ubiegłym roku pracowałam również w Warszawie, więc brałam pod uwagę opcję szkoleń w dwóch państwach). Oferta w Polsce jest znacznie szersza, są nawet prowadzone studia podyplomowe z coachingu. Niestety, nie wszystkie organizacje czy uczelnie wydają odpowiednie certyfikaty albo wydają tylko dokument o ukończeniu szkoleń, co nie jest równoznaczne z samym certyfikatem. Wybrałam właśnie Alisa Management Laboratory przede wszystkim ze względu na międzynarodowy certyfikat, odpowiadał mi czas i przebieg szkoleń oraz cena. Poza tym, po przeczytaniu recenzji uczestników szkoleń oraz po przejrzaniu całego rynku coachingu zrozumiałam, że podchodzą do tematu bardzo profesjonalnie i konkretnie – ocenia Joanna.



Raz w roku mamy taki dzień, że splatanie komuś figła to norma. Uśmiech na twarzy murowany. I bez znaczenia, czy to uśmiech wyrażający aprobatę, współczucie dla poziomu żartu czy też własnej naiwności, bo „dałem się nabrać”. Wyczuwanie na wszelkie przejawy kawału skierowanego w swoją stronę właśnie 1 kwietnia sięga zenitu.

SKĄD SIĘ WZIAŁ PRIMA APRILIS?

Prima aprilis to zwyczaj mający swoje korzenie najprawdopodobniej w czasach starożytnych. Trwają jednak spory, kiedy dokładnie powstał. Niektórzy badacze obyczajów twierdzą, że jest echem hinduskiego święta obchodzonego wiosną na cześć boga miłości Kamy. W tym dniu nawet członkowie najwyższej kasty mieszały się z pospółstwem, bawiąc się i obsypując towarzyszy czerwonym proszkiem albo ochlapując kolorową wodą.

Inni wyraźnych śladów poprzedzających współczesne kwietniowe figle doszukują się w Grecji czasów Homera, za specyficzny przykład oszustwa podając fortel... z koniem trojańskim.

Jednak większość etnografów prima aprilis wywodzi ze starożytnego Rzymu, gdzie na początku kwietnia odbywały się radosne obchody ku czci bogini urodzaju Cerery. Według mitu jej córka Prozerpina została porwana do Hadesu przez Plutona, gdy zbierała narcyzy na Polach Elizejskich. Cerera, słysząc jej krzyki, rozpoczęła poszukiwania, ale została wyprowadzona w pole – jak w przysłowiu. Inna „rzymska” teoria przypomina, że starożytni mieszkańcy tego państwa właśnie 1 kwietnia wśród radosnych zabaw rozpoczynali Nowy Rok.

Podobnie było we Francji. Dopiero Karol IX w 1564 r. przeniósł obchody Nowego Roku na styczeń, jednak życzenie i prezenty kwietniowe stały się niepoważne oraz nieaktualne i zaczęto z nich żartować.

ŻARTY NA PRIMA APRILIS

Rodzicom

- Dzwonimy do rodziców i udajemy pracownika pomocy społecznej. Pytamy o sposób traktowania dziecka, wypytujemy o wszystkie objawy agresji oraz sposoby karania. Można napomknąć o paru donosach od sąsiadów na temat niewłaściwego traktowania dzieci.

- Przesypujemy cukier do pojemnika, w którym jest sól, a sól – do pojemnika, w którym zazwyczaj jest cukier. Ciekawe, jak zareaguje tato na soloną herbatę, zwłaszcza że lubi bardzo słodką?!
- Przestawiamy wszystkie zegarki w domu, łącznie z budzikami.

Dzieciom

- Zaklejamy spód myszki w ten sposób, aby nie chodziła. Jeśli jest to kulka, to zaklejamy zwykłym plastrem, jeśli podczerwień, to zaklejamy ciemnym papierem.
- Odcięty palec – wytnijmy w szufladce od pudełka od zapalek dziurkę na palec. Włóżmy tam środkowego palca, obłóżmy watą, a jego podstawę polejmy troszkę keczupem. Będzie wyglądało jak odcięty paluszek. Opcja dla starszych i mniej wrażliwych.

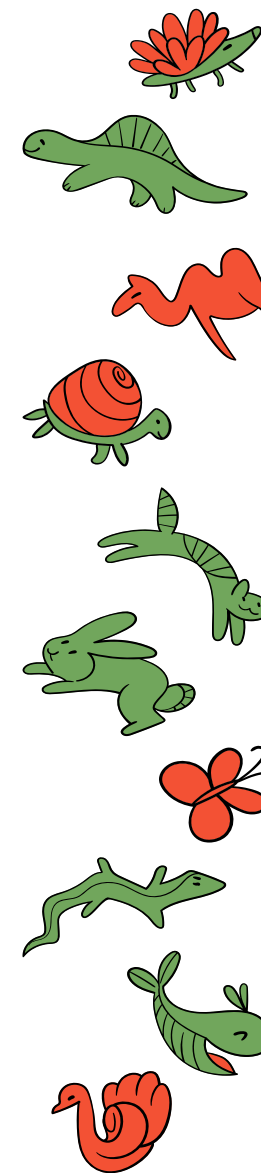
Sąsiadom

- Wbiegamy do ich domu lub mieszkania i krzyczymy, że właśnie jakiś młody gówniarz odjechał ich samochodem. To, czy się nabiorą, uzależnione jest wyłącznie od waszych zdolności aktorskich.
- Wysyłamy wezwanie przedprocesowe z sądu z powodu niepłacenia rat kredytowych (oczywiście jeśli wiemy, że mają zaciągnięty jakiś kredyt; jeśli nie mają, też można wystać). Wysokość rat powinna być dość wysoka.

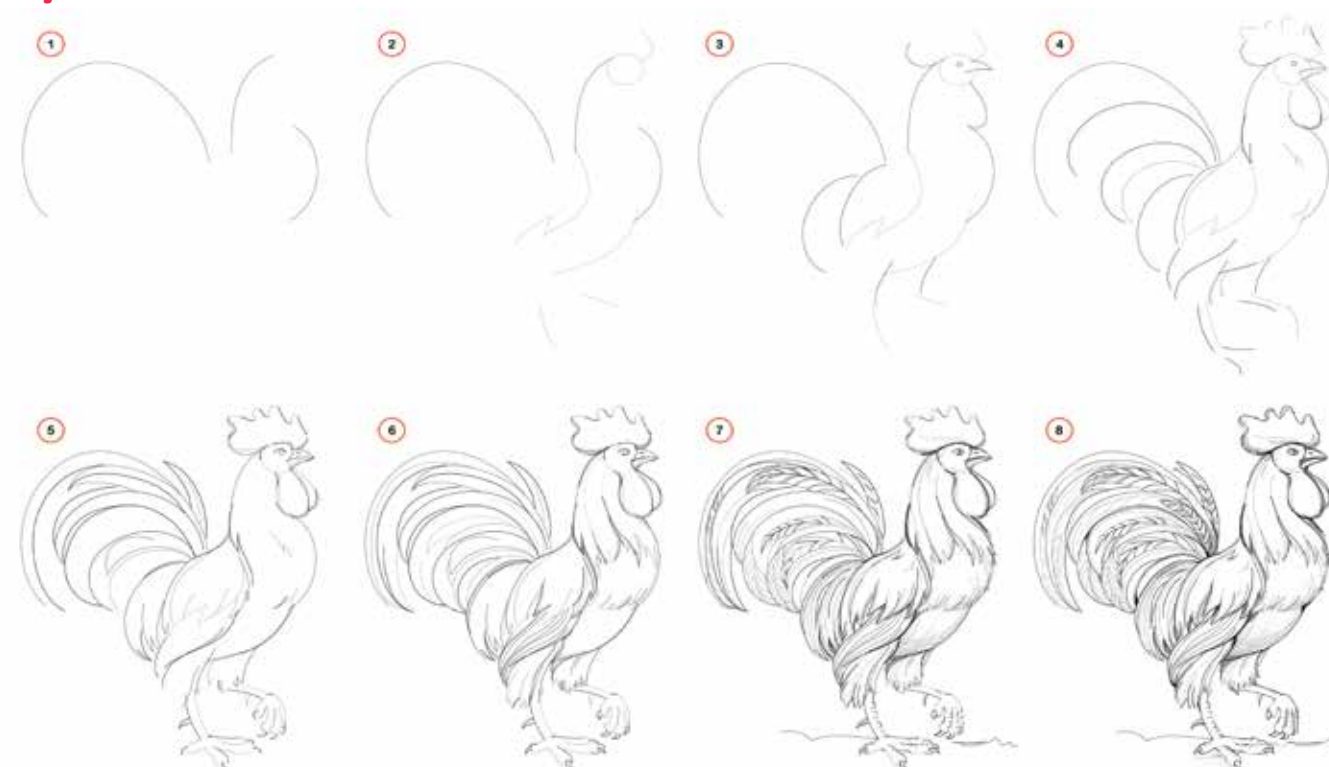
Pani

- Przywiążcie sznurek do klamki od sali, w której mają być lekcje, na klamce napis: „Podążaj za białym sznurkiem”. Gdy nauczyciel przyjdzie, zauważy, że nie ma uczniów (o ile ma poczucie humoru), to pójdzie za sznurkiem, a wy sznurek obwiążcie wokół kolumn szkolnych, rozciągnijcie przez korytarze, albo nawet wokół całej szkoły! Na końcu sznurka możecie czekać z zapytaniem: „Czy pójdzie pani z nami na spacer?” albo „Czy zagra w karty?”. Albo na końcu sznurka może być karteczka: „Gdzie pani jest? Już pół godziny czekamy na panią w sali!”

Znajdź wszystkie 10 zwierząt!



LEKCJA RYSUNKU!



Przedszkolak a rozwój możliwości poznawczych

Życie przedszkolaka od trzeciego roku to życie wypełnione zabawami oraz towarzyszeniem dorosłym opiekunom w ich codziennych aktywnościach, co stwarza mnóstwo okazji do doskonalenia i ćwiczenia procesów poznawczych.



Anna Pawłowicz-Janczys

Procesami poznawczymi nazywamy w psychologii te procesy, dzięki którym człowiek poznaje swoje otoczenie i siebie: przedmioty, zwierzęta, rośliny, innych ludzi, tworzone przez nich sytuacje czy wykonywane czynności. W ten sposób zdobywa wiedzę o rzeczywistości, dzięki której coraz pewniej i coraz skuteczniej może się po tej rzeczywistości poruszać. A ponieważ świat składa się nie tylko z rzeczywistości materialnej, konkretnej, istniejącej fizycznie, ale też z niematerialnych jej aspektów, z pewnych idei, pojęć abstrakcyjnych, to do poznawania tego świata dys-

ponujemy dwoma narzędziami: zmysłami i umysłem. Świat konkretów, np. ulubiony traktor czy lalkę, dziecko poznaje za pomocą wzroku, słuchu, dotyku, węchu, smaku. Jeśli mała Ania zna ciocię Irenkę, to wie, jak ciocia wygląda, rozpoznaje jej głos, zapach perfum, miękkość dłoni, którymi ciocia ją łaskocze. Ale znać ciocię Irenkę to także wiedzieć, czy jest osobą poważną, czy smutną, dotrzymującą obietnic, dającą się naciągać na różne przysługi, czy stanowczą. Takie niematerialne, abstrakcyjne aspekty rzeczywistości Ania pozna-

je dzięki mocy swojego umysłu, dzięki myśleniu.

Rozwój poznawania poprzez zmysły

Między trzecim a siódmym rokiem życia wszystkie nasze zmysły osiągną znacznie wyższy poziom zaawansowania. Wiąże się to z tym, że dojrzewają same receptory, czyli komórki, które odbierają bodźce docierające ze świata konkretów, np. siatkówka oka odbierająca energię świetlną. Ogromne zna-

To, jak interpretujemy dane, które odbierają nasze zmysły, i jak je porządkujemy, zależy od dojrzałości zmysłów.

bodźców, a więc delikatnego szeptu w ogóle nie usłyszy, nie wyczuje smaku soli, jeśli dodasz jej niewiele do zupy i tak dalej. Siedmiolatek tak, ponieważ jego zmysły są bardziej wrażliwe niż zmysły trzylatka. Przy słabszym świetle siedmiolatek jest w stanie dostrzec znacznie mniejsze szczegóły w porównaniu z trzylatkiem.

Poziom biologicznej dojrzałości, jaką uzyskuje nasz organizm, wpływa na to, na jakim poziomie przebiega spostrzeganie dziecka. A od tego zależy rodzaj zabawy, jaką można mu proponować. Czy trzylatka mogą zachęcać, żeby dostrzegł 10 różnic pomiędzy dwoma podobnymi obrazkami, na oko takimi samymi, które są wielkości kwadratu o 10-centymetrowym boku? Nie, nie ma mowy. Z prostego powodu, trzylatek nie dostrzeże takich drobnych różnic, ponieważ jego procesy analizowania tego, co odbierają zmysły, i skłaniania w jeden obraz w główce nie są jeszcze wystarczająco zaawansowane. Może zauważyć dwie, trzy różnice, ale pewnego typu – np. na jednym rysunku bałwanek jest w czapeczce, a na drugim bez czapeczki. Natomiast zauważenie tego, że wzorek na czapczkach się troszeczkę różni, jest już zdecydowanie zbyt trudne. Dla siedmiolatka ten sam bałwanek będzie tak prosty, że nie wywoła najmniejszego zainteresowania. A więc poziom dojrzałości procesu spostrzegania wyznacza np. to, czym dziecko może się zainteresować. Rada dla rodziców i wychowawców przedszkoli jest taka, aby proponować zabawy odpowiednie do poziomu zaawansowania zmysłów dzieci. Proponowane zabawy nie muszą być zbyt trudne, niemożliwe do wykonania albo zbyt łatwe i niestanowiące żadnego wyzwania.

Między trzecim a siódmym rokiem życia następuje znaczny wzrost czułości naszych zmysłów. Dzięki czułości jesteśmy w stanie usłyszeć, zobaczyć, wyczuć dotykiem czy węchem różnice między dwoma podobnymi bodźcami. Dla trzylatka nie do odróżnienia jest, czy w herbatce będą dwie, czy półtorej łyżeczki cukru, jednak dla siedmiolatka to już będzie wyraźna różnica. Ma to też swoje plusy, np. nie musisz dodawać do potraw tyle cukru i soli, co jak wiadomo

wyjdzie dziecku i przy okazji całej rodzinie na zdrowie.

Analiza tego, co przekazują zmysły

W przedziale wiekowym między trzema a siedmioma latami widać też dużą różnicę w możliwości analizowania tego, co przekazują zmysły i tworzenia w umyśle uporządkowanych obrazów. Widać to doskonale, kiedy oglądasz z dziećmi w zróżnicowanym wieku różne ilustracje i opowiadasz ci o tym, co widzą na obrazku. Trzylatek, pięcioletek, siedmiolatek to kolosalna różnica wieku, która wynika nie tylko z tego, że siedmiolatek ma znacznie większy zasób słów. Załóżmy, że pokazujesz obrazek przedstawiający plac zabaw, za którym jest ulica, po której jadą samochody, a za ulicą stoją bloki. Trzylatek opíše obrazek tak: autobus jedzie, drzewo stoi, dziecko się huśta. Jego wzrok kierowany jest na wybrane punkty, o których ci mówi. To jest trochę tak, jak gdyby obraz, który dziecko sobie tworzy, był mozaiką przypadkowych elementów. A siedmiolatek, gdy popatrzy na ten obrazek, od razu powie: tutaj widać plac zabaw, za nim jest ruchliwa ulica, którą jadą różne pojazdy, a za tą ulicą są bloki. Widzi każdy z elementów, widzi huśtawkę, piaskownicę, samochody, ale to wszystko spostrzega jako elementy większej uporządkowanej przez siebie całości. Dlatego mówimy o tym, że spostrzeganie zyskuje analityczno-syntetyczny charakter.

To znaczy, że gdy trzylatek idzie ulicą, widzi coś innego niż siedmiolatek. Trzylatek nie ma też jeszcze tak dobrej orientacji przestrzennej. Ma też mniejszą wiedzę. To, jak interpretujemy dane, które odbierają nasze zmysły, i jak je porządkujemy, zależy od dojrzałości zmysłów, dojrzałości naszego mózgu, który scala, integruje i interpretuje odebrane bodźce, ale też od tego, co wiemy na temat rzeczywistości. Często jako dorośli chyba sobie nie zdajemy sprawy z tego, że w miarę wzrastania zmienia się obraz świata w umyśle dziecka, coraz więcej elementów widzi jako powiązanych z innymi elementami, dostrzega relacje między nimi.



DRZĄCA MAGIA



Elżbieta Monkiewicz

Galaretka to wyjątkowy produkt, który zasługuje na uwagę. Dzięki niewątpliwym zaletom deser ten idealnie wpisuje się w codzienną dietę, gdy chcesz zafundować sobie ciekawy przysmak bez szkody dla zdrowia. A dzięki łatwości przygotowania i nieograniczonym możliwościom kulinarnych eksperymentów galaretki staną się prawdziwą ozdobą świątecznego stołu!

Wielobarwna galaretka z cydru z owocami

Składniki:

Warstwa cydrowa:

- 1 litrowa forma
- 0,7 l cydru jabłkowego bezalkoholowego (lub perry – gruszkowego)
- 15 g żelatyny
- 1 łyżka cukru (lub według uznania)
- szczypta startej skórki z limonki
- 0,3 kg truskawek
- garść borówki amerykańskiej
- kawałek mango (lub dowolnego słodkiego owocu)
- kwiaty jadalne do dekoracji (według uznania)

Warstwa jogurtowa:

- 10 g żelatyny
- 200 g jogurtu greckiego
- 200 ml śmietanki kremówki
- 50 ml wody
- trochę cukru (według smaku)
- 35–50 ml soku z limonki

Warstwa cydrowa: Zalej żelatynę 200 ml cydru, poczekaj, aż napęcznieje, podgrzej, aż żelatyna się rozpuści, i wymieszaj z cukrem i z resztą cydru i sokiem limonkowym. Skosztuj, smak powinien być bardziej intensywny niż pożądany. Jeśli nie, to dopraw cukrem i sokiem z limonki. Wlej cienką warstwę galaretki do formy, pozostaw do stężenia, wyłóż na zastygniętą warstwę kwiaty i polej odrobiną galaretki – w taki sposób przyklejając kwiaty. Pozostaw do zastygnięcia. Owoce i jagody rozdrobnij, połóż do formy na zastygniętą kwiaty i zalej pozostałą galaretką cydrową. Postaw do lodówki aż do zastygnięcia.

Warstwa jogurtowa: Namocz żelatynę w wodzie, poczekaj, aż napęcznieje, podgrzej, aż żelatyna się rozpuści. Śmietanę ubij, dodaj jogurt i ostudzoną i rozpuszczoną żelatynę. Dopraw cukrem i sokiem z limonki. Wylej tę masę na zastygniętą galaretkę cydrową. Pozostaw w lodowce przez co najmniej 6–8 godzin.

Zanurz formę z galaretką w gorącej wodzie, następnie przykryj formę talerzem do serwowania i szybko odwróć tak, by talerz był na dole. Zdejmij formę.

FOT. ELZBIETA MONKIEWICZ

Tradycyjnie, od początku

Najstarsze przepisy na galaretki pochodzą z XV w. Trzeba jednak powiedzieć, że radykalnie różniły się one od tak popularnych dziś jaskrawych galaretek jagodowych i owocowych. Ówczesne galaretki sporządzano z filtrowanego wywaru wieprzowych uszu, bogatych w kolagen. Te wczesne galaretowate potrawy były używane w średniowiecznych kuchniach jako tymczasowy środek chroniący mięsa i warzywa przed zepsuciem. Większość katolików powstrzymywała się od spożywania mięsa w piątki, więc pod koniec średniowiecza kucharze wynaleźli także galaretkę rybną.

Nowoczesna sproszkowana żelatyna została opracowana przez amerykańskiego inżyniera Petera Coopera. W 1845 r. opatentował technologię przekształcania zwierzęcych skór, kości i tkanek łącznych w oczyszczoną, bezwoną, czystą i galaretowatą substancję (jeśli ktoś jeszcze nie wiedział, to właśnie z tych składników otrzymuje się żelatynę). 50 lat później, w 1895 r., niejaki Pearl B. Waite wymyślił sposób na poprawę smaku i wyglądu zdrowego produktu białkowego za pomocą owocowych smaków i barwników. A kiedy nowy właściciel patentu na słodką potrawę, pan Woodward, wziął się do roboty i udzielił wsparcia reklamowego na dużą skalę, o galaretkę Jell-O dowiedziała się cała Ameryka, a potem świat.

Co o żelatynie i galaretkę wiedzieć trzeba

Żelatyna może być w proszku i w listkach. Przede wszystkim zwracamy uwagę na moc żelatyny – na opakowaniach, które kupimy w zwykłym sklepie spożywczym, będzie wskazane, ile żelatyny potrzebne jest na jeden litr płynu. Moc żelatyny wyraża się w blumach. Ale ta informacja jest dostępna także dla zawodowców. Jeden listek równa się 2 g żelatyny sproszkowanej. Galaretka wykonana z żelatyną listkową zwykle jest bardziej przezroczysta niż z żelatyną w proszku.

Ciasto z galaretką nie jest tak trudne do wykonania, jak mogłoby się wydawać. Potrzebujesz tylko cierpliwości, a także dyscypliny, ponieważ jeśli zignorujesz zasady, możesz ponieść porażkę. Żelatynę zalewa się zimną przegotowaną wodą aż do napęcznienia, a następnie rozpuszcza i wlewa do przygotowanego smakowego płynu. Smak niezastygniętej galaretki powinien być bardziej intensywny, ponieważ łagodnieje w miarę stygnięcia. Jeśli to konieczne, możesz dodać cukier, sok z cytryny. Przygotowując ciasto w foremce, należy pamiętać, że galaretka jest jak lustro – deser będzie trzeba odwrócić, a spód podczas serwowania stanie się górą.

Pamiętaj!

- Nie wkładaj galaretki do zamrażalnika, chyba że chcesz zrobić galaretkę, która kruszy się na stole.
- Żelatyna różnych producentów ma różną moc, dlatego należy postępować zgodnie z zaleceniami producenta wskazującymi, ile żelatyny potrzeba do zestalenia 1 litra płynu.
- W gorącym sezonie zaleca się dodanie 35–40 proc. żelatyny więcej niż zalecane.
- Zagotowana żelatyna zachowuje swoje właściwości zestalające, ale jej smak znacznie się pogarsza, dlatego żelatyna nie powinna być gotowana.
- Galaretki przygotowuje się w foremkach. Najlepsze foremki są wykonane z cienkiej blachy i z jednej części (nie jak tortownice). Formy silikonowe nie trzymają dobrze swojego kształtu, więc założone wzory mogą się w nich rozpaść. Jeśli nie ma formy, galaretkę można zrobić w prostym płytkim garnku.

Jak wyjąć galaretkę z formy?

Galaretka musi dobrze stężeć – co najmniej 5–8 godzin w lodówce. Jeśli dodasz za dużo żelatyny, galaretka stać się bardzo twarda i pozbawiona smaku. Napelnij dużą miskę gorącą wodą – tylko tyle, aby utrzymać ją w dłoni, ale naprawdę gorącą. Oddziel górę galaretkę od formy nożem (tylko 2–3 milimetry, nie tnij zbyt głęboko). Włóż formę do gorącej wody (na taką wysokość, jak wysoka jest galaretka, przytrzymaj przez chwilę (30–40 sekund), przykryj talerzem do serwowania i odwróć, ostrożnie zdejmij formę. Jeśli to konieczne, trzymaj formę w gorącej wodzie trochę dłużej.



PATRIARCHA BARTŁOMIEJ I przybył na Litwę po tym, jak Patriarchat Konstantynopola przywrócił do stanu duchownego pięciu litewskich duchownych prawosławnych, których zwierzchnik Litewskiego Kościoła Prawosławnego Patriarchatu Moskiewskiego abp Innocenty w czerwcu ub.r. pozbawił tego statusu.

Patriarcha Konstantynopola wsparł litewskich duchownych prawosławnych, którzy sprzeciwili się wojnie i skrytykowali moskiewską Cerkiew

Utworzenie nowej struktury Kościoła prawosławnego na Litwie jest pragnieniem zarówno duchowieństwa, jak i wiernych litewskich, a my popieramy te życzenia – oświadczył 21 marca przebywający z wizytą na Litwie patriarcha Bartłomiej, zwierzchnik Patriarchatu Konstantynopola. Wypowiedział się na ten temat po podpisaniu porozumienia o bliższej współpracy z Litwą. Ze strony władz państwowych dokument podpisała premier Ingrida Šimonytė. Patriarcha Konstantynopola powiedział w Wilnie wprost, że rosyjska Cerkiew jest współodpowiedzialna za rosyjskie zbrodnie wobec Ukrainy i że Rosja potrzebuje „duchowego odrodzenia”.



Honorata Adamowicz

Patriarcha Bartłomiej I przybył na Litwę po tym, jak Patriarchat Konstantynopola przywrócił do stanu duchownego pięciu litewskich duchownych prawosławnych, których zwierzchnik Litewskiego Kościoła Prawosławnego Patriarchatu Moskiewskiego abp Innocenty w czerwcu ub.r. pozbawił tego statusu. Tymczasem Litewska Archidiecezja Prawosławna Patriarchatu Moskiewskiego nie uznaje tej decyzji. Według jej przedstawicieli wydalenie z kapłanów nie jest karą dyscyplinarną, lecz sankcją za „złamanie przysięgi, składanie fałszywych zeznań, nieposłuszeństwo wobec biskupa, organizowanie spisku przeciwko biskupowi i braciom duchownym, burzenie pokoju w Kościele, dążenie do przejścia pod inną jurysdykcję kościelną bez zgody swojego biskupa”.

FOT. LPAK

Wróciła nadzieja

W czerwcu ub.r. prawosławni księża Litewskiego Kościoła Prawosławnego Patriarchatu Moskiewskiego: Ginataras Sungaila, Vitalijus Mockus, Vitalis Dauparas, Władimir Sielawko i Gieorgij Ananiew, decyzją metropolity wileńskiego i litewskiego abp Innocentego zostali usunięci ze stanu duchownego za to, że skrytykowali rozpętaną przez Rosję wojnę na Ukrainie i popierającego tę wojnę patriarchę moskiewskiego i całej Rusi Cyryla. W tej sytuacji księża zwrócili się do Patriarchatu Konstantynopola – jako najwyższej instancji w światowym prawosławiu – z prośbą o zezwolenie na przywrócenie na Litwie kanonicznego podporządkowania temu właśnie patriarchatowi. Patriarcha Konstantynopola przychylił się do tej prośby.

– Litewska Archidiecezja Prawosławna Patriarchatu Moskiewskiego nadal nie uznaje tej decyzji. Jak twierdzą jej przedstawiciele, sąd był rzekomo niesprawiedliwy i zostały naruszone procedury. Tymczasem najwyższa instancja Patriarchatu Konstantynopola przez pół roku dokładnie badała tę sprawę i stwierdziła jak w sentencji. Przyjęto więc nas do Patriarchatu Konstantynopola, ponieważ Patriarchatowi Moskiewskiemu nie możemy już służyć – powiedział „Kurierowi Wileńskiemu” ks. Vitalis Dauparas.

Z kolei ks. Władimir Sielawko w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” stwierdził, że czuje się obecnie podniesiony na duchu i emocjonalnie. – Wróciła nadzieja, ponieważ do tej chwili było bardzo ciężko. Jak będzie dalej, zobaczymy. Na razie żadnych konkretów nie znamy, ale najważniejsze, że znów możemy odprawiać msze święte, a to dla każdego kapłana jest najważniejsze. Jesteśmy po prostu szczęśliwi, że prawda i sprawiedliwość zwyciężyła – zaznaczył ks. Sielawko.

Ideologia „świętej Rosji” potępiona

Ks. Ginataras Sungaila w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” przypomniał,

że 17 lutego został ogłoszony oficjalny raport. Patriarchat Konstantynopola dokładnie zbadał apelację pięciu duchownych i unieważnił decyzję Litewskiej Archidiecezji Prawosławnej Patriarchatu Moskiewskiego. Przywrócił do stanu duchownego pięciu litewskich księży prawosławnych.

– Na odpowiedź na apelację czekaliśmy ponad pół roku. W odpowiedzi napisano, że zostaliśmy ukarani nie z powodu naruszeń kanonu, nie z powodu kościelnych kryteriów, ale dlatego że sprzeciwiamy się wojnie na Ukrainie. 17 lutego zostaliśmy przywróceniu do stanu duchownego i mogliśmy służyć wiernym w sakramentach. Ale jako że sytuacja jest bardzo skomplikowana, a Patriarchat Moskiewski nie uznał decyzji Konstantynopola, to obecnie wszyscy jesteśmy podporządkowani Patriarchatowi Konstantynopola opowiada ks. Ginataras Sungaila. – Miesiąc po tym, jak zostaliśmy przywróceniu, patriarcha Bartłomiej I odwiedził Litwę i spotkaliśmy się z nim. Obecnie odprawiamy msze święte, sprawujemy obrzędy kościelne i sakramenty jako księża przynależący do Konstantynopola – dodaje.

Tymczasem głowa Patriarchatu Moskiewskiego Cyryl wciąż popiera wojnę na Ukrainie, a w swoich kazaniach usprawiedliwia działania władz Federacji Rosyjskiej. Niejako sformułował ideologię „świętej Rosji”, którą się posługuje w swojej niechrześcijańskiej propagandzie.

– Tę ideologię „świętej Rosji” potępił patriarcha Bartłomiej I podczas wizyty na Litwie. Mówił, że jest głęboko rasistowska; to ideologia, która głosi, że Ukraina powinna być połączona z Moskwą, a Moskwa powinna przewodzić. Ta ideologia była używana przez Putina jako usprawiedliwienie wojny. Dla nas to był najważniejszy moralny dylemat – że Patriarchat Moskiewski używa religii jako instrumentu usprawiedliwiającego wojnę na Ukrainie. Nie chcieliśmy się z tym zgodzić, dlatego zaczęliśmy to otwarcie krytykować. I właśnie wtedy zaczął się nasz konflikt z Rosyjskim Kościołem Prawosławnym. Teraz na szczęście, gdy przynależymy do Konstantynopola, jesteśmy od tego wolni – zaznacza ks. Sungaila.



PODZAS SPOTKANIA premier Ingrida Šimonytė podziękowała patriarsze Bartłomiejowi za uwagę poświęconą litewskiej wspólnotie prawosławnej i jej troskom. Podkreśliła, jak ważna jest decyzja Patriarchatu Konstantynopola o uwzględnieniu apelacji pięciu litewskich duchownych.

Wielkanocne szczęście

Ksiądz Vitalijus Mockus w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” powiedział, że chociaż na razie duchowni przyłączeni do Patriarchatu Konstantynopola nie mają stałych miejsc modlitwy, to samorząd stołeczny i rząd pomagają w ich zorganizowaniu. – Modlimy się w byłym więzieniu na Łukiszkach, w Mar-kučiai, gdzie jest muzeum Puszki-ki, została nam przekazana kapliczka św. Barbary. W domu Ukraińców mamy niewielki pokój, w którym urządziliśmy kapliczkę – wymienia ks. Mockus. – Ten rok, po tym, jak byliśmy usunięci ze stanu duchownego, to był najgorszy czas w moim życiu. Kiedy została przyjęta nasza apelacja, odrodziła się nadzieja, że zostaniemy przywróci- do stanu duchownego. Chwilę, gdy dowiedzieliśmy się, że zostaliśmy przywróci- do Kościoła macierzystego po decyzji patriarchy moskiewskiego Cyryla o wydaleniu ich ze stanu duchownego. To ważny krok zapewniający wolność religijną na Litwie” – napisano w nadesła- nym oświadczeniu z Departament Komunikacji Rządu RL. Po spotkaniu premier Šimonytė i pa- triarcha Bartłomiej I podpisali umowę między rządem RL a Ekumenicznym Patriarchatem Konstantynopoli- tańskim,

potwierdził, że jest bardzo szczęśliwy z przywrócenia do stanu duchownego.

Porozumienie na rzecz wolności wyznania

Podczas swojej wizyty na Litwie patriar- cha Bartłomiej I spotkał się z premier Ingridą Šimonytė. Między Patriarcha- tem Konstantynopola a Litwą zostało podpisane porozumienie o współpracy. „Podczas spotkania premier Ingrida Šimonytė podziękowała patriarsze Bar- tłomiejowi za uwagę poświęconą litew- skiej wspólnotie prawosławnej i jej tros- kom. A także podkreśliła, jak ważna jest decyzja Ekumenicznego Patriarcha- tu Konstantynopoli- tańskiego o uwzglę- dnieniu apelacji pięciu litewskich du- chownych prawosławnych, przywró- ceniu im statusu religijnego i przyjęciu do Kościoła macierzystego po decyzji patriarchy moskiewskiego Cyryla o wy- daleniu ich ze stanu duchownego. To ważny krok zapewniający wolność reli- gijną na Litwie” – napisano w nadesła- nym oświadczeniu z Departament Komunikacji Rządu RL.

Po spotkaniu premier Šimonytė i pa- triarcha Bartłomiej I podpisali umowę między rządem RL a Ekumenicznym Patriarchatem Konstantynopoli- tańskim,

której celem jest dalsze wzmocnienie i rozwój współpracy w dziedzinach będących przedmiotem wspólnego zainte- resowania, aby ułatwić wyznawcom pra- wosławia na Litwie korzystanie z wol- ności sumienia i wyznania.

Patriarcha Bartłomiej I powiedział, że jego wizyta w Wilnie ma na celu za- cieśnienie więzi między patriarcha- tem a Republiką Litewską we wszyst- kich dziedzinach będących przedmio- tem wspólnego zainteresowania. – Jak określa umowa o współpracy, wspieramy życzenia zarówno litewskich duchow- nych prawosławnych, jak i wiernych re- prezentujących inne zróżnicowane gru- py etniczne na Litwie, aby mogli postę- pować zgodnie z własnym sumieniem i przywrócić sprawiedliwość historycz- ną, praktykując swoją wiarę w kościele, który jest bezpośrednio podporządko- wany Ekumenicznemu Patriarchatowi Konstantynopoli- tańskiemu – podkreślił Bartłomiej na konferencji prasowej zor- ganizowanej w siedzibie rządu.

Ku nowej strukturze litewskiego prawosławia

W tej sytuacji na Litwie zaistniała moż- liwość powołania struktury kościelnej podległej Patriarchatowi Konstantyno-



DZISIAJ OTWIERA SIĘ PRZED NAMI perspektywa i możliwość wspólnego dążenia do powołania na Litwie egzarchatu Ekumenicznego Patriarchatu Konstantynopoli- tańskiego – powiedział patriarcha Konstantynopola po podpisaniu umowy.

pola, jak powiedział przebywający z wi- zytą w Wilnie patriarcha Konstantyno- pola Bartłomiej I. – Dzisiaj otwiera się przed nami perspektywa i możliwość wspólnego dążenia do powołania na Li- twie egzarchatu Ekumenicznego Patriar- chatu Konstantynopoli- tańskiego – po- powiedział patriarcha Konstantynopola po podpisaniu umowy. Egzarchat jest jednostką administracyj- ną w Kościele prawosławnym lub w ka- tolickich Kościołach wschodnich, skła- dającą się z kilku diecezji (eparchii). Jak podkreślił Bartłomiej I, powołanie takiej struktury jest nie tylko dążeniem duchownych, lecz także osób wierzą- cych na Litwie. – Popieramy dążenie obu grup, zarówno księży prawosław- nych, jak też osób wierzących – powie- dział podczas konferencji prasowej pa- triarcha Konstantynopola. Jak zaznaczył, możliwość wyznawania wiary w kościele będącym pod jurysdyk- cją Ekumenicznego Patriarchatu Kon- stantynopoli- tańskiego to także przywró- cenie sprawiedliwości historycznej.

Cerkiew nie zgadza się na powrót duchownych

Litewska Archidiecezja Prawosławna Patriarchatu Moskiewskiego informu-

je, że jej byli duchowni – księza: Gina- taras Sungaila, Vitalijus Mockus, Vitalis Dauparas, Władimir Sielawko i Gieor- gij Ananiew – zostali wydaleny ze stanu duchownego za popełnienie poważnych przestępstw kościelnych. Jak podano, ich działalność została dokładnie zbadana przez sąd kościelny, który potwierdził następujące przewinienia: lekcewaze- nie przysięgi kapłana i złamanie przy- sięgi (kanon 25 Reguły Świętych Apo- stółów); nieposłuszeństwo wobec or- dynariusza i działalność publiczna bez błogosławieństwa biskupa dla niej (ka- non 39 Reguły); spisek przeciwko swo- jemu biskupowi i braciom duchownym, a także zniszczenie pokoju kościelnego (art. 18 i art. 34 statutów IV Zgroma- dzenia Ogólnego Litewskiego Kościo- ła Prawosławnego); chęć przeniesienia się do innej jurysdykcji kościelnej, bez błogosławieństwa biskupa (art. 16 statu- tów I Zgromadzenia Ogólnego), udział w kampanii mającej na celu dyskret- yzację Kościoła i jego hierarchy (kanon 55 Reguły), a także ich braci duchow- nych. Na tej podstawie zwierzchnik Li- tewskiego Kościoła Prawosławnego Pa- triarchatu Moskiewskiego abp Innocen- ty w czerwcu ub.r. pozbawił duchow- nych tego statusu.

17 lutego raport zamieszczony na stro- nie internetowej Patriarchatu Konstan-

tynopola stwierdził, że Synod Kościo- ła Prawosławnego w Konstantynopo- lu, na zalecenie patriarchy Bartłomeja, „przywrócił” „dawny status kościelny” osobom wydalonym z duchowieństwa. Tym samym patriarcha Konstantyno- pola przyjął ich pod swoją jurysdykcję. Jak ponadto zaznaczają przedstawi- ciele Litewskiego Kościoła Prawo- sławnego Patriarchatu Moskiewskie- go, stosunek byłych księży do wojny na Ukrainie nie różni się od stanowi- ska Cerkwi litewskiej w tej sprawie – ta potępiła agresję i wojnę przeciwko Ukrainie już następnego dnia po roz- poczęciu wojny, tj. 25 lutego 2022 r. Abp Innocenty potępił wówczas woj- nę i wyraził dezaprobatę dla stanowi- ska patriarchy Cyryla. Ta dezaproba- ta została ogłoszona przez metropolitę w oficjalnych oświadczeniach w mar- cu i kwietniu ub.r. Tymczasem posie- dzenie sądu kościelnego, który rozpa- trywał sprawę wspomnianych du- chownych, odbył się znacznie później – pod koniec czerwca 2022 r. Agresję przeciwko Ukrainie potępi- li przywódcy Litewskiego Kościo- ła Prawosławnego Patriarchatu Mo- skiewskiego, duchowni i świeccy. Od- powiednie oświadczenia z tysiącami podpisów zostały przekazane prezy- dentowi RL.



Z powodu prześladowań rządzony przez sandinistów kraj systematycznie opuszczają księża i członkowie zgromadzeń zakonnych.

BRUTALNA ROZPRAWA Z KOŚCIOŁEM KATOLICKIM to ostatni etap budowy pozornie demokratycznej dyktatury i zawłaszczania kraju przez rodzinę Ortega-Murillo. Wcześniej reżim rozprawił się z wolnymi mediami i polityczną opozycją. Na zdjęciu: nikaraguańscy emigranci modlą się za prześladowany Kościół przed konsulem w Miami na Florydzie, 22 sierpnia 2022 r. / FOT. CRISTOBAL HERRERA-LILASHKEVICH/PAP/EPA

Jak Ortega niszczy Kościół katolicki w swoim kraju

Były marksistowski dyktator Nikaragui zwalcza Kościół katolicki, bo to ostatnia przeszkoda na drodze do ustanowienia pełnej dyktatury w kraju. Daniel Ortega sprawuje już czwartą z rzędu kadencję prezydencką. Gdy kończyła się zimna wojna, stracił władzę w demokratycznych wyborach. Po latach odzyskał ją, też w pełni demokratycznie. Ale dziś Nikaragua jest demokracją tylko z nazwy.

Antoni Rybczyński

Na wniosek władz Nikaragui nuncjatura apostolska w tym kraju została zamknięta, a jej chargé d'affaires ks. Marcel Diouf 17 marca przeniósł się do Kostaryki. To ostatni etap likwidacji relacji dyplomatycznych z Watykanem. W marcu 2022 r. nikaraguański reżim zmusił do wyjazdu nuncjusza apostolskiego, polskiego arcybiskupa Waldemara Sommertaga. Swojego ambasadora przy Stolicy Apostolskiej Ortega odwołał jeszcze jesienią 2021 r.

Teraz położył kres co najmniej 115-letniej dyplomatycznej łączności między Nikaraguą a Watykanem. Nie ważył się tego zrobić nawet, gdy stał na czele komunistycznej dyktatury w latach 80. XX w. Nikaragua dołącza tym samym do krajów, które nie utrzymują stosunków dyplomatycznych ze Stolicą Apostolską, z których cztery mają rządy komunistyczne (Wietnam, Korea Północna, Chiny i Laos), osiem znajduje się pod rządami muzułmanów (Somalia, Oman, Mauretania, Malediwy, Komory, Brunei, Afganistan i Arabia Saudyjska), a Bhutan jest buddyjskim królestwem w Azji. Kilka dni przed zerwaniem stosunków z Watykanem reżim zamknął dwa należące do Kościoła katolickiego uniwersytety oraz zakazał działalności organizacji charytatywnej Caritas. Majątek Uniwersytetu im. Jana Pawła II w Managui, a także Autonomicznego Chrześcijańskiego Uniwersytetu Nikaragui w Leon został skonfiskowany.

Skrajnie lewicowy reżim od kilku lat prowadzi kampanię przeciwko instytucjom kościelnym, osobom duchownym oraz organizacjom katolików świeckich. Ortega wielokrotnie określał nikaraguańskich biskupów jako „terrorystów” i „spiskowców”, współników wrogich sił, które dążą do obalenia władzy. Obrażliwe napisy na murach świątyń, podpalenia, zbrojne napaści i zatrzymania duchownych oraz wiernych, wydalanie księży i zakonników z kraju były na porządku dziennym. Tylko w latach 2018–2022 władze dokonały blisko 400 aktów agresji przeciwko Kościołowi katolickiemu i jego wiernym.

Prywatne państwo Familii

Wojna z Kościołem katolickim nie powinna zaskakiwać. Księża i biskupi są ostatnimi, którzy publicznie protestują przeciwko autorytarnym rządowi Daniela Ortegi.

Były lider sandinistów, sojusznik sowie-
tów i Fidela Castro po 11 latach rządów
przegrał w 1990 r. wybory prezydenckie
z kandydatką opozycji Violetą Chamorro.
Wyciągnął wnioski. Przebudował swoją
partię, wszedł w taktyczny sojusz z nie-
którymi hierarchami kościelnymi, wiel-
kim biznesem i częścią liberalnego obozu.
W efekcie w 2006 r. zdołał wrócić na fo-
tel prezydenta. I zaczął podporządkowy-
wać sobie państwo. Cierpliwie przeciągał
na swoją stronę kolejne instytucje, z armią
i policją na czele. Wygrał kolejne wybo-
ry, w 2011 r., potem w 2016 r. Jednoczer-
śnie związał demokrację. W końcu w 2018
r. ludzie wyszli na ulice, ale protesty utro-
piono we krwi. Zginęły setki pokojowych
demonstrantów, a Ortega porzucił ostat-
nie pozory.

Od 2016 r. wiceprezydentem kraju jest...
żona Ortegi, Rosario Murillo. Jeden z sy-
nów nadzoruje telewizję. Reszta z dzie-
więciorga dzieci pary prezydenckiej kon-
troluje dużą część biznesu i mediów – ma-
jąc przy okazji oficjalnie status doradców
prezydenta.

Prezydencka partia zajmuje 76 miejsc
w 90-osobowym parlamencie. W wybo-
rach lokalnych w listopadzie ub.r. kan-
dydaci reżimu wygrali w 141 okręgach –
na 153. Ortega ostatnią reelekcję uzyskał
z blisko 76 proc. poparcia.

W polityce zagranicznej Ortega wró-
cił do korzeni: wrogość do USA i sojusz
z Moskwą. W 2008 r. Nikaragua była
pierwszym państwem na świecie po Ro-
sji, które uznało niepodległość Abchazji
i Osetii Południowej, separatystycznych
regionów Gruzji. Rosjanie zbudowali też
w Nikaragui centrum wojskowo-szkole-
niowe i zainwestowali w modernizację
armii. Kreml dostarcza reżimowi czoł-
gi, systemy przeciwlotnicze, śmigłowce,
kutry patrolowe, pojazdy opancerzone.
W rosyjskich szkołach wojskowych szko-
łą się oficerowie z Nikaragui.

Brutalna rozprawa z Kościołem katolic-
kim to ostatni etap budowy pozornie de-
mokratycznej dyktatury i zawłaszczania
kraju przez rodzinę Ortega-Murillo. Wcze-
śniej reżim rozprawił się z wolnymi me-
diami (według organizacji praw człowieka
do emigracji zmuszono łącznie ponad 200
dziennikarzy, w tym wielu pracowników
mediów katolickich) i polityczną opozyc-
ją – wsadzając jej liderów do więzienia
lub zmuszając do ucieczki z kraju, jesz-
cze zanim ruszyła kampania przed wy-
borami prezydenckimi w 2021 r.

Prześladowany Kościół katolicki

Część hierarchów odważyła się wtedy
głośno mówić o terrorze. Daniel Ortega
oskarżył wtedy biskupów o występowa-
nie „w imieniu terrorystów” i spiskowa-
nie z USA. Po kolejnej wygranej zaczął
się mścić. Wyrzucił nuncjusza apostol-
skiego, ale największa fala represji spa-
dła na kościół w sierpniu 2022 r.

Policja wdarła się do Pałacu Biskupów
w diecezji Matagalpa i aresztowała bp.
Rolanda Joségo Alvareza Lagosa oraz
jego siedmiu współpracowników. 55-let-
ni hierarcha od dawna był jednym z naj-
odważniejszych krytyków reżimu. Trafił
do aresztu domowego. Gdy na początku
lutego br. Ortega ogłosił zwolnienie 222
więźniów politycznych i ich deportację
do USA, będący na tej liści biskup odmó-
wił wejścia na pokład samolotu. To roz-
wścieczyło dyktatora.

Hierarcha został po błyskawicznym pro-
cesie skazany aż na 26 lat więzienia „za
rozszewnianie fałszywych wiadomości,
działanie na szkodę integralności naro-
dowej, obstrukcję zarządzeń władz i nie-
posłuszeństwo”. Biskup został też pozba-
wiony obywatelstwa Nikaragui i ukara-
ny wysoką grzywną. Obecnie jest wię-
ziony w celi „o najwyższym stopniu
bezpieczeństwa” w więzieniu La Mo-
delo. Na kary do 10 lat więzienia za do-
mniemaną zdradę państwa i dezinforma-
cję skazani zostali współpracownicy bp.
Alvareza: czterech księży i dwóch semi-
narzystów, wśród nich ks. Ramiro Tije-
rino, rektor Uniwersytetu im. Jana Paw-
ła II w Matagalpie.

Reżim pozbawił obywatelstwa Nika-
ragui nie tylko wspomnianych ponad
200 deportowanych więźniów, lecz tak-
że blisko setkę innych krytyków reżi-
mu, którzy wcześniej opuścili kraj. Jest
wśród nich biskup pomocniczy Mana-
gui Silvio José Báez Ortega OCD, który
w 2019 r. z powodu prześladowań wy-
jechał z Nikaragui na polecenie papie-
ża Franciszka.

Z powodu prześladowań rządzony przez
sandinistów kraj systematycznie opusz-
czają też księża i członkowie zgroma-
dzeń zakonnych. Na początku marca
wyjechały m.in. posługujące tam od 20
lat trapistki, zaś w lipcu 2022 r. zakon-
nice ze Zgromadzenia Sióstr Miłosier-
dzia, założonego przez Matkę Teresę
z Kalkuty.



2 kwietnia 2023 r.
VI niedziela Wielkiego Postu

„Właśnie ten Tydzień – po ludzku wypełniony po brzegi cierpieniem, poniżeniem, wyniszczeniem, jednym słowem: kenozą Boga – ten Tydzień jest szczytowym w dziejach świata objawieniem świętości Boga. »Święty, Święty, Święty... Hosanna na wysokości«” – św. Jan Paweł II.



Agnieszka Mazur

Z EWANGELIĄ W SERCU KOMENTARZ BIBLIJNY

Dzisiejsza scena ewangeliczna, przedstawiająca wjazd Jezusa do Jerozolimy, jest realizowaniem proroctwa Zachariasza. To, co w jego słowach jawiło się jako coś tajemniczego, teraz całkowicie wypełnia się w Chrystusie: „Raduj się wielce, Córo Syjonu, wołaj radośnie, Córo Jeruzalem! Oto Król twój idzie do ciebie, sprawiedliwy i zwycięski. Pokorny – jedzie na osiołku, na osłatku, źrebięciu oślicy” (Za 9, 9). Jezus jest Królem – Księciem pokornym przybranym w prostotę. Symboli-

ka skromnego i zwyczajnego osiołka, płaszczy rzucanych na drogę i uciętych gałęzi podkreśla mesjański charakter misji Jezusa, a samo słowo „hosanna” oznacza dosłownie: „wybaw, zbaw nas”. Triumfalny wjazd do Jerozolimy oznaczał również to, że Jezus chciał zapowiedzieć wyjście naprzeciw ludzkiej tęsknocie za przyjściem zbawienia. Uroczysty wjazd Chrystusa do Jerozolimy ostatecznie zapowiadał zwycięstwo Jezusa nad grzechem, które miało dokonać się na krzyżu. Niedziela Męki Pańskiej z wielką mocą zapowiada nam bliskość nadchodzących Tajemnic Paschalnych. Wszystkie wydarzenia, począwszy od wjazdu do Jerozolimy aż po Wniebowstąpienie Jezusa i Zesłanie Ducha Świętego, kolejny raz przybliżają nam wielkość zmagania Boga o człowieka. Dziś możemy się pytać, dlaczego Bóg wybrał drogę krzyża dla swego Syna. Odpowiedź Boga jest radykalna i zawiera się w „ogótceniu Syna Bożego i posłuszeństwie aż do śmierci”, przy czym potrzebujemy pamiętać, że Bóg objawia nam przez proroka Izajasza:

„Myśli moje nie są myślami waszymi ani wasze drogi moimi drogami” (Iz 55, 8). Św. Paweł, ukazując kenozę Jezusa, tłumaczy tę prawdę: „On, istniejąc w postaci Bożej, ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, uniżył samego siebie, stawiając się posłusznym aż do śmierci”. Wraz z całym Kościołem wyruszamy dzisiaj drogą wiary w stronę Triduum Paschalnego, aby zgiąć nasze kolana przed tajemnicą krzyża i zmartwychwstania, by z całą mocą wyznać, że „Jezus Chrystus jest Panem ku chwale Boga Ojca”.

ZATRZYMAJ SIĘ

Ostatnim słowem Jezusa na krzyżu było słowo: „Wykonało się!” (J 19,30). Jezus umierał na krzyżu, gdy niebo było mocno niespokojne, miasto pustoszało, coraz bardziej pograżając się w zatrzęsającej ciszy. Jezus, gdy „skosztował octu, rzekł: «Wykonało się!»”. W ten sposób Najwyższy i Wieczny Kapłan złożył całopalną ofiarę z samego siebie. Jezus

CZYTANIA NA NIEDZIELĘ: **IZ 50, 4-7; FLP 2, 6-II; MT 21, 1-II; MT 26, 14 – 27, 66**

w sposób wolny i świadomy oświadczył, że dokonało się wszystko, co zapowiedział, co miało się wydarzyć i miało go spotkać. Jezus, umierając, oddał ducha, co znaczy, że wylał Ducha Świętego, dzięki czemu możemy doświadczyć, że „z tej śmierci życie tryska”, rodzi się wspólnota Kościoła. Jeśli ktoś doświadcza Bożej miłości, intuicyjnie pojmując, czym jest „życie”. W „Spe Salvi”, encyklice Benedykta XVI, czytamy, że „Jezus, który powiedział o sobie, że przyszedł na świat, abyśmy mieli życie i mieli je w pełni, w obfitości (por. J 10, 10), wyjaśnił nam także, co oznacza «życie»: «A to jest życie wieczne: aby znali Ciebie, jedyne prawdziwego Boga, oraz Tęgo, którego posłałeś, Jezusa Chrystusa» (J 17, 3). Życia we właściwym znaczeniu nie mamy dla siebie ani wyłącznie z samych siebie: jest ono relacją. Życie w swojej pełni jest relacją z Tym, który jest źródłem życia. Jeśli pozostajemy w relacji z Tym, który nie umiera, który sam jest Życiem i Miłością, wówczas mamy życie. Wówczas «żyjemy»”.

ROZPAL WIARĘ

W naszych rozważaniach nadal kontynuujemy temat modlitwy kontemplacji. Katechizm uczy nas, że „kontemplacja jest modlitwą dziecka Bożego, grzesznika, któremu przebaczone, który zgadza się na przyjęcie miłości, jaką jest kochany, i chce na nią odpowiedzieć, jeszcze bardziej kochając”. Zapewne każdy z nas zna uczucie pokoju i radości serca, które otrzymujemy w sakramencie pojednania. Samo to doświadczenie może być dla nas modlitwą kontemplacyjną, zatrzymaniem się nad tym, co się dokonało w tymże sakramencie. Dalej katechizm mówi nam, że każdy z nas jest „świadomy, że nasza odwzajemniająca miłość jest tą miłością, którą Duch rozlewa w jego sercu, albowiem wszystko jest łaską od Boga”. A zatem radość z bycia przyjętym przez Boga z moim grzechem, radość z przebaczenia i otrzymanie nowej szansy na życie bez grzechu stają się dla nas momentem wzniesienia serca, myśli i naszej woli do Boga. Kontemplacja staje się wtedy „pokornym i ubogim powierzeniem się miłującej woli Ojca w coraz głębszym zjed-

Gdy się zbliżyli do Jerozolimy i przyszedli do Betfage na Górze Oliwnej, wtedy Jezus posłał dwóch uczniów, mówiąc im: «Idźcie do wsi, która jest przed wami, a zaraz znajdziecie uwiązaną oślicę i przy niej źrebie. Odwiążcie je i przyprowadźcie do Mnie. A gdyby wam ktoś coś mówił, powiecie: „Pan ich potrzebuje i zaraz je odesła”». A stało się to, żeby się spełniło słowo Proroka: «Powiedzcie Córze Syjonu: Oto Król twój przychodzi do ciebie łagodny, siedzący na osiołku, źrebięciu oślicy». Uczniowie poszli i uczynili, jak im Jezus polecił. Przyprowadzili oślicę i źrebie i położyli na nie swe płaszcze, a On usiadł na nich. Tłum zaś ogromny słał swe płaszcze na drodze, a inni obcinali gałązki z drzew i stali nimi drogę. A tłumy, które Go poprzedzały i które szły za Nim, wołały głośno: «Hosanna Synowi Dawida! Błogosławiony Ten, który przychodzi w imię Pańskie! Hosanna na wysokościach!» Gdy wjechał do Jerozolimy, poruszyło się całe miasto, i pytano: «Kto to jest?» A tłumy odpowiadały: «To jest prorok, Jezus z Nazaretu w Galilei».

noczeniu z Jego umiłowanym Synem” (por. KKK 2712).

BLIŻEJ PAPIEŻA FRANCISZKA

W niedzielę 26 marca, w rozważaniu podczas modlitwy Anioł Pański, Ojciec Święty zwrócił uwagę, iż czasami czujemy się pozbawieni nadziei lub spotykamy ludzi, którzy ją porzucili. W oparciu o odczytywaną perykopę ewangeliczną o wskrzeszeniu Łazarza papież podkreślił, że dzieje się tak z powodu bolesnej straty, choroby, głębokiego rozczarowania, doznanej krzywdy lub

zdrady, z powodu popełnienia poważnego błędu. Jak się wydaje, nie ma żadnej drogi wyjścia i nic nie można zrobić. „Cud przedstawiony dzisiaj, mówi nam, że tak nie jest, to nie jest koniec, w tych momentach nie jesteśmy sami, wręcz przeciwnie, że właśnie w tych chwilach On czyni siebie bliższym niż kiedykolwiek, aby na nowo obdarzyć nas życiem” – mówił.

Franciszek zaznaczył, że Jezus wciąż do nas wypowiada te słowa: „Nie chowajcie cierpienia, błędów ani porażek w mrocznym ukryciu. Przerzucić na mnie wszystkie ciężary waszego istnienia, bez lęku, bo jestem z wami, miłuję was i pragnę, abyście powrócili do życia. Słowa skierowane do Łazarza Jezus powtarza każdemu z nas: »Wyjdź na zewnątrz!«. Wstań, podejmij drogę, odzyskaj ufność! Jemu zależy na tym byśmy nie poddawali się pesymizmowi, który gnębi, lękowi, który izoluje oraz przygnębieniu z powodu złych doświadczeń. On pragnie, byśmy byli wolni i żyli” – tłumaczył papież.

Z ŻYCIA KOŚCIOŁA

Niedziela Męki Pańskiej, znanej również jako Niedziela Palmowa, Kościół rozpoczyna obchody Wielkiego Tygodnia, a w nim przeżywać będzie najważniejsze dni w ciągu całego roku. Prowadzą nas one – jak uczy papież Benedykt XVI – „do centrum wiary chrześcijańskiej: do męki, śmierci i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. Są to dni, które możemy uważać za jeden dzień, gdyż stanowią serce i sedno całego roku liturgicznego, jak również życia Kościoła”. Święte Triduum Paschalne rozpocznie się liturgią Mszy Wieczery Pańskiej w Wielki Czwartek i będzie trwało aż do Poranka Niedzieli Zmartwychwstania. W Wielki Piątek wszystkich wierzących obowiązuje post ścisły. ■

ZIARNO WIARY
PROGRAM KATOLICKI

AUDYCJA JEST EMITOWANA
W KAŻDĄ NIEDZIELĘ O GODZ. 8:00



ZNAD WILII
103.8FM



Zapraszamy młodzież rejonu wileńskiego do udziału w programach wolontariatu

Wakacje lub czas wolny to świetna okazja nie tylko do podróżowania czy wypoczynku, ale także do wniesienia wkładu w społeczeństwo, lokalną wspólnotę i samorealizacji poprzez wybór wolontariatu. Dzięki wolontariatowi młodzi ludzie mają możliwość nie tylko niesienia pomocy innym, rozwiązywania problemów istotnych społecznie, ale jednocześnie zdobycia świadomości kulturowej i doświadczenia przydatnego w rozwoju zawodowym i osobowościowym.

Wszystkie osoby mieszkające na Litwie, które ukończyły 14 lat, zgodnie z ustawą o wolontariacie RL mogą zostać wolontariuszami i wybrać dowolną organizację niedążącą do zysku. Co więcej, uczestnicząc w programach wolontariatu, przyszli studenci mają możliwość zdobycia 0,25 pkt przy rekrutacji na litewskie wyższe uczelnie.

Każda organizacja przewiduje zapotrzebowanie na wolontariuszy i odpowiedni profil – po spotkaniu na żywo uzgadniane są oczekiwania obu stron: zadania, zakres działań, harmonogram, komunikacja, łączenie możliwości obu stron. Każda nie dążąca do zysku organizacja może podpisać dwustronną umowę o wolontariat i skorzystać z wolontariatu. Wolontariat może przybierać różne formy – dobrowolną działalność i dobro-

wolną służbę, wolontariat krajowy i międzynarodowy, krótko- i długoterminowy. Każda forma ma swoje zalety, dlatego bardzo ważne jest, aby wybrać nie tylko temat, ale także formę odpowiadającą potrzebom wolontariusza.

Gdzie jest miejsce na wolontariat w Samorządzie Rejonu Wileńskiego?

- **Dom opieki społecznej w Podbrzeziu** – zapewnianie długoterminowej i krótkoterminowej opieki społecznej dla dorosłych niepełnosprawnych i osób starszych, które ze względu na podeszły wiek i niepełnosprawność, nie mogą samodzielnie mieszkać we własnych domach.

- **Otwarty ośrodek młodzieżowy w Wajdach** (lit. VAJE) – to miejsce, w którym prowadzona jest praca z młodzieżą, stwarzająca warunki do otwartej i bezpiecznej działalności młodzieżowej, odpowiadającej potrzebom młodych ludzi, tak, aby zdeterminowana młodzież uczestniczyła w określonych zajęciach, zwłaszcza z w celu włączenia młodzieży nieuczestniczącej w działaniach edukacyjnych i rynku pracy oraz młodzieży o mniejszych szansach.

- **Państwowa Straż Graniczna podlegająca Ministerstwu Spraw Wewnętrznych RL** – jako jedna z instytucji wzmacniających i zapewniających bezpieczeństwo narodowe Litwy odpowiada za ochronę granic lądowych i morskich Litwy, kontrolę graniczną osób wjeżdżających i wyjeżdżających z kraju w portach lotniczych, morskich, rzecznych i lądowych przejściach

granicznych. Głównym celem działalności jest utrzymanie ustalonego reżimu prawnego granicy państwowej i spełnianie poziomu kontroli granicznej wymaganego przez członkostwo kraju w Unii Europejskiej. Państwowa Straż Graniczna świadczy też inne usługi związane z zapewnieniem bezpieczeństwa publicznego i bezpieczeństwa ludności, uczestniczy w powszechnym systemie przygotowania do obrony państwa, działań poszukiwawczych i ratowniczych oraz likwidacji skutków katastrof na morzu. Państwowa Straż Graniczna we współpracy z samorządami realizuje działania na rzecz zatrudnienia młodzieży i zapobiegania przestępczości. Wolontariusze będą mieli możliwość wniesienia wkładu w działalność organizacji społecznej „Pasieniečių klubas”. Jednym z głównych realizowanych obecnie projektów jest instalacja bunkra „Memel Nord” na brzegu morza i dostosowanie go do potrzeb publicznych (otwarta będzie ekspozycja prezentująca historię i rozwój granicy).

- **Spółeczność wiejska Werusowa** – chodzi o działalność dziennego centrum dla dzieci w Werusowie. Celem jest stworzenie bezpiecznej i przytulnej przestrzeni, w której dzieci/młodzież mogą ujawnić się jako jednostki, wzrastać i rozwijać się. Byłyby stworzone warunki do poznawa-

nia nowych ludzi, doświadczania jakości i różnorodności życia. Pracownicy tu nie pracują, ale mieszkają. Naszym celem jest, aby dziecko/młoda osoba miała możliwość zaufania i wiary. Tutaj odrabiamy lekcje, od czasu do czasu gotujemy jedzenie, mamy wiele różnych zajęć edukacyjnych: ceramika, tkactwo, malowanie, gry edukacyjne itp.

- **Ośrodek Opieki nad Rodziną i Dziećmi Rejonu Wileńskiego „Arka”** – ośrodek dzienny „Arka” działa na rzecz dzieci z rodzin wielodzietnych, rodzin zagrożonych społecznie oraz rodzin ryzyka społecznego. Celem ośrodka jest zapewnienie codziennej opieki społecznej, wielopłaszczyznowych usług socjalno-wychowawczych dziecku i członkom jego rodziny, pomoc dziecku w przystosowaniu się w rodzinie i społeczeństwie, stosując modele kompleksowej pracy z nimi. Dzieci przychodzą do ośrodka po lekcjach, gdzie odrabiają lekcje, jedzą, uczestniczą w zajęciach edukacyjnych i bawią się. W ośrodku dziecko otrzymuje pozytywną uwagę osoby dorosłej. Głównym warunkiem pracy z dzieckiem jest nawiązanie i umocnienie relacji. Zajęcia sprzyjające relacjom to indywidualna pomoc w odrabianiu zadań domowych. Przygotowanie lekcji jest jedną z najważniejszych czynności Dziennego

Ośrodka, ponieważ dzieci często nie mają do tego warunków w domu.

- **Centrum dla Dzieci i Nastolatków** (lit. „Vaikų ir paauglių socialinis centras”, NVO) – organizacja pozarządowa założona w 2006 r. w Niemenczynie w rejonie wileńskim. Celem jest pomoc dzieciom zagrożonym społecznie, a także dzieciom pozostawionym bez opieki rodzicielskiej. Świadczy usługi opieki długoterminowej (krótkoterminowej) oraz opieki dziennej. Dzieci żyją na wzór bliskiego środowiska rodzinnego, na zasadzie rodziny, są 4 rodziny liczące do 8 dzieci. Po ukończeniu 16 lat podopieczni (opiekunowie) Centrum dla Dzieci i Nastolatków lub wychowankowie innych domów dziecka mogą przenieść się do Domu Młodzieży. Tutaj przygotowują się do samodzielnego życia, stopniowo zyskując coraz większą swobodę, domagając się za nią coraz większej odpowiedzialności. W domach młodzieży młodzi ludzie uczą się samodzielnego życia, specjaliści pomagają im przygotować się do dorosłego życia. Młodzi ludzie otrzymują również pomoc w zdobyciu wykształcenia i zaistnieniu na rynku pracy. Od 2008 roku działa Dziennego Centrum Dziecka „Svajonė” (pol. „Marzenie”), do którego uczęszczają dzieci mieszkańców miasta Niemenczyn.

Zbiórka odpadów wielkogabarytowych i niebezpiecznych

Informujemy, że rozpoczęła się rejestracja mieszkańców na zbieranie odpadów wielkogabarytowych i niebezpiecznych, które jest planowane na maj i czerwiec br.

Mieszkańcy, aby oddać wyżej wymienione odpady, do 21 kwietnia br. muszą skontaktować się zgodnie z obsługiwany terenem z spółką „Nemenčinės komunalininkas” lub spółką „Nemėžio komunalininkas”, podając swoje dane kontaktowe, dokładny adres, pod którym należy odbierać ww. odpady oraz przewidywaną ilość i rodzaj odpadów wielko-

gabarytowych i niebezpiecznych, które mają być odbierane.

Obszar obsługiwany przez ZSA „Nemenčinės komunalininkas”: gminy Awizenie Bezdanų, Bujwidze, Dukszty, Mejszagoła, m. Niemenczyn, Niemenczyn, Podbrzezie, Rzesza, Suderwie, Sużany, Zujuny. Obszar obsługiwany przez ZSA „Nemėžio komunalininkas”: gminy Czarny Bór, Kowalczuki, Ławaryszki, Mariampol,

Miedniki, Mickuny, Niemież, Pogiry, Rudomino, Rukojnie i Szaterniki.

Odbiór odpadów odbywa się według ustalonej trasy. Przed wyjazdem do właścicieli odpadów Przewoźnicy z mieszkańcami kontaktują się telefonicznie. Harmonogram zbiórki odpadów wielkogabarytowych i niebezpiecznych zostanie podany do publicznej wiadomości pod koniec maja.



KSIĄDZ ALFONSAS LIPNIŪNAS na zdjęciu z 27 sierpnia 1935 r. oraz na portrecie obozowym.



Rozmawiała
Ilona Lewandowska

Przez Stutthof, niemiecki nazistowski obóz koncentracyjny utworzony na anektowanych terenach Wolnego Miasta Gdańska, w miejscowości Sztutowo, przeszło ok. 110 tys. więźniów z 28 krajów. Jak to się stało, że zwróciła Pani wśród nich uwagę na ks. Alfonsasa Lipniūnasa?

W 1998 r. w Polsce trwały przygotowania do beatyfikacji 108 męczenników II wojny światowej, wśród których znajdowali się więźniowie obozu Stutthof, księża z Gdańska: bł. ks. Franciszek Rogaczewski, bł. ks. Bronisław Komorowski, bł. ks. Marian Górecki, dwaj werbiści – Stanisław Kubista SVD i Alojzy Liguda, z Warmii ks. Władysław Demski. 108 męczenników Jan Paweł II beatyfikował 13 czerwca 1999 r. w Warszawie. Tydzień wcześniej, w Toruniu 7 czerwca. Ojciec Święty Jan Paweł II beaty-

fikował ks. Stefana Wincentego Frelchowskiego. W tym momencie przygotowywałam niewielką książeczkę i wystawę o błogosławionych. Ważne było, aby podać informację, że dwaj litewscy więźniowie, ks. Alfonsas Lipniūnas i inż. Antanas Sapalas, zostali umieszczeni na liście męczenników II wojny światowej, których nazwiska miały być odczytane w Koloseum w Rzymie w 2000 r. Na wystawie i w książeczce znalazło się miejsce na temat dwóch Litwinów. O postawie ks. Lipniūnasa i jego znaczeniu opowiedział jeden z więźniów litewskich, Michał Peczeluna, który mieszkał w Gdańsku.

Dlaczego ks. Lipniūnas znalazł się wśród 46 Litwinów, którzy 23 marca 1943 r. trafili do tego obozu?

Prof. ks. Alfons Lipniūnas był opiekunem młodzieży litewskiej, wywierał na nią duży wpływ. W momencie akcji poboru młodzieży do formacji Waffen SS miał odwagę głosić w kościele akademickim św. Jana w Wilnie bardzo odważne kazania, aby zapobiec poborowi. Ksiądz zagrażał więc interesom Rzeszy Niemieckiej.

Jak wyglądało jego życie w obozie? Czy wyróżniał się spośród innych więźniów?

Po przekroczeniu bramy obozowej esesmani potraktowali 46 Litwinów w taki sam sposób, jak wszystkich innych więźniów dotąd osadzanych w KL Stutthof. Wszyscy zostali poddani brutalnej procedurze przyjmowania do obozu. Nowo przybyłym odebrano rzeczy osobiste, pieniądze, kosztowności, ubrania i buty. Po kąpieli w obozowej łaźni i dezynfekcji wydano im obozową bieliznę, marynarki i spodnie oraz czapki uszyte z materiału w pasy niebiesko-szare oraz drewniane chodaki. Poddano ich dotkliwemu zabiegowi golenia włosów. Następnie wydawano im paski materiału z czerwonym trójkątem w środku z literą L i numerem obozowym. Czerwony trójkąt oznaczał status więźniów politycznych. Ks. prof. Lipniūnas, który przybył do obozu 26 marca 1943 r., otrzymał numer 21 332.



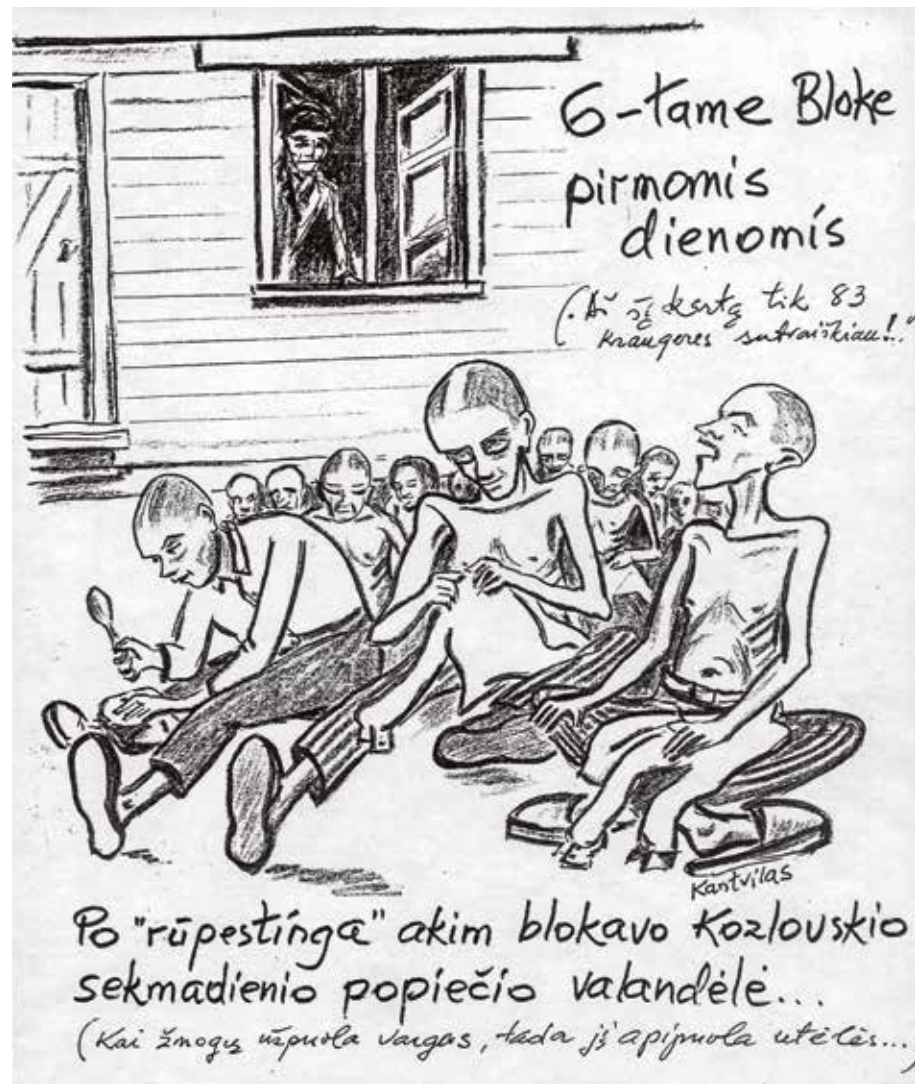
ELŻBIETA GROT w 1999 r. w Muzeum Stutthof przygotowywała wystawę o męczennikach II wojny światowej, w tym o dwóch litewskich więźniach, ks. Alfonsasie Lipniūnasie i inż. Antanasie Sapalasi.

Okres kwarantanny to rejestracja więźniów w biurach obozowych, dotkliwa nauka rygorów obozowych i musztry. Początkowo grupa litewska mieszkała w baraku nr 2 w Starym Obozie. Po zakończonej kwarantannie ksiądz z pozostałymi Litwinami zostali w kwietniu 1943 r. przeniesieni do baruku 6 w Starym Obozie, znajdującym się pod zarządem blokowego, Polaka Wacława Kozłowskiego, znanego z wyjątkowego okrucieństwa i mordowania współwięźniów. Represje ze strony blokowego nie ominęły ks. Lipniūnasa, którego blokowy pobił i stłukł mu okulary. Po tym incydencie z szacunku dla księdza polscy więźniowie z własnej inicjatywy naprawili jego okulary. Następnie Litwini zostali przeniesieni do baruku 8b. Pierwszy okres pobytu w obozie dla księdza i jego towarzyszy okazał się dotkliwy z powodu głodowych racji żywnościowych i braku paczek. Więźniom wydawano niskokaloryczne posiłki trzy razy dziennie. Na śniadania i kolacje otrzymywali przydział składający się z pół litra namiastki kawy zbożowej i kawałka chleba, kawałeczek margaryny i marmolady

oraz w porze obiadowej pół litra zupy gotowanej najczęściej z ziemniaków, brukwi, kapusty. Więźniowie zmuszani codziennie do ciężkiej fizycznej pracy szybko tracili siły. Brak paczek żywnościowych przysyłanych do obozu przez rodziny i znajomych, ciepłej odzieży i lekarstw pogarszały sytuację wygłodzonych więźniów, którzy nie zawsze mieli okazję do „organizowania” dodatkowej żywności w miejscach pracy. Ks. Lipniūnas, podobnie jak inni więźniowie, zaczął chudnąć i źle wyglądać. Jego towarzysze nazywali go „Smutkiem”. Ciężka praca pod nadzorem esesmanów i kapo, długotrwałe stanie na apelach na placu obozowym bez względu na warunki atmosferyczne, choroby, epidemia tyfusu plamistego, życie w obozie w ciągłym stresie i poniżeniu spowodowane terrorem, szykanami, biciem, złe warunki higieniczne i mieszkalne w barakach, brak ciepłej odzieży oraz możliwości utrzymania czystości osobistej i prania ubrań, niedostateczna opieka lekarska przyczyniały się do wyczerpania sił fizycznych i psychicznych poszczególnych więźniów, a w końcowym etapie prowadziły do przedwczesnej śmierci. Bez pomocy z zewnątrz więźniów w ekstremalnych warunkach mógł przeżyć zaledwie kilka miesięcy. Spośród 46 Litwinów w okresie od 14 kwietnia do 15 maja 1943 r. zmarło 9 osób. Sytuacja pozostałych przy życiu 37 Litwinów uległa zmianie, kiedy kierownik administracyjny obozu, Theodor Meyer, 31 maja 1943 r. oświadczył zebranim przed barakiem, że został im nadany status więźniów honorowych Ehrenhäftlinge. Decyzja taka musiała zapaść w Głównym Urzędzie Bezpieczeństwa Rzeszy prawdopodobnie po licznych interwencjach członków rodzin. Nie oznaczała ona uwolnienia więźniów z obozu, lecz ich pobyt w obozie koncentracyjnym na czas nieokreślony. Nadanie nowej kategorii postawiło tę grupę w sytuacji uprzywilejowanej w stosunku do pozostałych więźniów. Od 31 maja 1943 r. zostali zwolnieni z przymusu pracy, nie musieli nosić numerów obozowych i regularnie golić włosy. Musieli nadal nosić spodnie pasiaki oraz żółtą opaskę

W strasznym miejscu, jakim był KL Stutthof, najważniejsze było pogodzenie więźniów z Panem Bogiem

Ksiądz Alfonsas Lipniūnas znalazł się w grupie 46 Litwinów, którzy w 1943 r. trafili do niemieckiego obozu koncentracyjnego Stutthof. Tam posługiwał wśród więźniów, sprawował sakramenty i niósł pocieszenie duchowe. O jego postaci, dziś kandydata na ołtarze, a także o postaci dominikanki s. Julii Stanisławy Rodzińskiej z Wilna, „Kurier Wileński” rozmawia z historyk Elżbietą Grot, autorką książek, artykułów naukowych, publikacji, długoletnią kierowniczką działu naukowego Muzeum Stutthof.



KS. ALFONSAS LIPNIŪNAS Z WIĘZNIAMI przy bloku nr 6. Rysunki obozowe są dziś ważnym źródłem historycznym.

na ramieniu. Odtąd mogli co tydzień pisać listy do rodziny i znajomych oraz otrzymywać od nich paczki. Dostali pozwolenie na korzystanie z biblioteki SS i słuchanie radia z głośnika zainstalowanego w ich baraku. Obowiązywał ich zakaz spotkań i kontaktów z pozostałymi więźniami. Za naruszenie tego zakazu groziło odebranie im statusu więźniów honorowych. 28 września 1943 r. przeniesiono Litwinów do tzw. nowego obozu, do wydzielonej części w 11. baraku. Było to, jak scharakteryzował je Balys Sruoga: „Pomieszczenie małeńkie: te same drewniane trzypiętrowe prycze, tyle że każdy ma swoje łóż-

ko, To dużo znaczy. Są dwa koce i nie dokuczają wszy. Ulokowano tu wyłącznie Litwinów. Nie ma nie tylko obco-krajowców, ale nawet władzy. Nawet blokowy, aszłużony kat – profesjonalista Zimmermann, mieszkał oddzielnie z innymi więźniami i prawie nie wtrącał się do naszych spraw”.

Ks. Lipniūnas nawiązał w obozie kontakty także z polskimi więźniami, w tym też duchownymi. Jak się one rozwijały?

23 czerwca 1943 r. ks. Lipniūnas odprawił pierwszą swoją mszę świętą jesz-

cze w tzw. starym obozie. W sierpniu nawiązały z nim kontakty polskie więźniarki polityczne, które pragnęły rozszerzenia praktyk religijnych w obozie. Ksiądz udzielał im absencji i przekazywał komunikanty, które pozwoliły na kontynuowanie życia religijnego w obozie do 25 stycznia 1945 r. Po przeniesieniu 28 września 1943 r. Litwinów do nowego obozu ks. Lipniūnas odprawił codziennie msze święte o świcie w małym pomieszczeniu gospodarczym w baraku nr 11, w asyście jednego lub dwóch ministrantów. Wiadomo, że funkcję ministrantów pełnił początkowo Litwin Pylipas Žukauskas (Narutis). W 1944 r. włączyli się polscy więźniowie polityczni: Maksymilian Deyna i Albin Makowski, który po raz pierwszy spotkał się w obozie z ks. Lipniūnasem 16 stycznia 1944 r. Podczas spaceru odbył swoją pierwszą spowiedź w obozie, a kilka dni później przyjął potajemnie komunię świętą. W swoich wspomnieniach Makowski opisał spotkanie z ks. Lipniūnasem: „1 października 1943 r. utworzyliśmy z 15 kolegami obozowymi »Żywą Różę«, aby jeszcze gorliwiej poświęcić się modlitwie różańcowej, która okazywała się coraz skuteczniejsza, wywierając na nas swój zbawienny wpływ. A niedzielne kwadransy ewangeliczne jeszcze bardziej pogłębiały życie duchowe, uodparniając i zabezpieczając nas przed skutkami obozowego piekła. Ale w pełni byłem zadowolony dopiero w dniu 16 stycznia 1944 r., gdy spotkałem ks. Lipniūnasa, Litwina, profesora Wyższego Seminarium Duchownego w Wilnie. Słabo mówił po polsku. Ale od czegoż była pomoc języka łaćńskiego, względnie francuskiego. Skorzystałem z niej skwapliwie, byleby się w pełni porozumieć. Dzięki temu spotkaniu odbyłem pierwszą obozową spowiedź świętą w formie wspólnej, niepozornej przechadzki po obozowym terenie. A nieco później przy zachowaniu wszelkich środków ostrożności przyjąłem potajemnie komunię świętą, pierwszą po 14-miesięcznej przerwie przymusowej powściągliwości. Trudno opisać ogrom duchowych przeżyć w takiej okrutnej sytuacji życiowej”.



DZIECI KOLONIJNE I SZKOLNE Z SIOSTRAMI DOMINIKANKAMI Z WILNA, zdjęcie sprzed wojny. Wśród nich bl. s. Julia Stanisława Rodzińska, późniejsza więźniarka KL Stutthof.

13 lutego 1944 r. Albin Makowski zdecydował się po szczególnych przeżyciach duchowych poprosić księdza o kilka komunikantów z myślą o swoich najbliższych kolegach z baraku. Od tego czasu zaczął pełnić rolę szafarza. Z komunikantami docierał do coraz większej grupy wtajemniczonych więźniów. W styczniu 1945 r. z jego rąk przyjęło komunię świętą 490 więźniów. Po raz ostatni rozniósł komunikanty tuż przed rozpoczęciem ewakuacji więźniów z obozu, 25 stycznia 1945 r. Dzięki wspomnieniom Makowskiego znane są przygotowania do odprawiania mszy świętych w 11. baraku w nowym obozie. „U ks. Lipniūnasa byłem częstym gościem, a korzystając z jego życzliwości, uczyłem go w zamian języka polskiego, którym coraz lepiej władał. O ile to możliwe, odprawił w niedzielę wczesnym rankiem w małej komórcie mszę świętą, w której uczestniczyłem w roli ministranta. Jeden z kole-

gów z Torunia był generalnym dostawcą komunikantów. A mój ojciec przysyłał mi w paczce rodzynki, które służyły do wyrobu wina mszalnego, przechowywanego w małej butelce szklanej. Za kielich mszalny służył mu kieliszek. Palily się też dwie świece, które oświetlały bezokiennej komórkę. Za ołtarz służyła nieco wysunięta szersza półka, na której składano naczynia po spożyciu posiłków. Za mszał służył łaćńsko-polski mszał rzymski, wydanie belgijskie z 1931 r. Nader skromna była to kaplica, w której z trudem zmieścili się kapłan i dwaj uczestnicy – ministranci. Szaty liturgiczne były jeszcze uboższe, bo składały się ze zwykłego uboższego oraz małej stuły, jedynej zewnętrznej odznaki kapłaństwa”. Ks. Lipniūnas odprawił codziennie o świcie potajemne msze święte, wieczorami modlił się w baraku wspólnie z więźniami, układając specjalnie dla nich modlitwy. Znajomość kilku języ-

ków ułatwiała mu pełnienie powinności kapłańskich również wobec więźniów narodowości łotewskiej, czeskiej, niemieckiej, polskiej i innych. Zwracającym się do niego więźniom udzielał wsparcia duchowego, słuchał spowiedzi, udzielał absencji. Przekazywał wino mszalne, hostie, modlitewniki i inne potrzebne paramenty polskim księżom, których Niemcy osadzili w KL Stutthof w 1944 r. za działalność w polskich organizacjach podziemnych: w Armii Krajowej i Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”. O współpracy z litewskim księdzem wspominali m.in. w swoich relacjach polscy księża: ks. Józef Bystron, ks. Franciszek Grucza, ks. Kazimierz Zwolenkiewicz, ks. W. Prądzyński. Dzięki tym kontaktom polscy księża mogli prowadzić tajną działalność duszpasterską wśród więźniów, słuchając spowiedzi i udzielając komunii świętej na terenie nowego obozu.



WILEŃSKI TEATR STARY

J. Basanavičiaus ul. 13 Vilnius
19.00 godz. 25 kwietnia

VILNIAUS SENASIS TEATRAS

J. Basanavičiaus g. 13 Vilnius
Balandžio 25 d. 19.00 val.



Ingmar Villqist

NOC HELVERA HELVERIO NAKTIS

reżyseria / režisierius

JONAS VAITKUS

scenografia / scenografija

JONAS ARČIKAUSKAS

bilety/bilietai: www.bilietai.lt

z litewskimi napisami/lenkų kalba su lietuviškais titrais

